Egzemplarz Obowiązkowy WBP w Kielcach ob 641/88

Józef Piłsudski ze swym szlabem w Kielcach, sierpień 1914 rok. Repr. J. MARCHLEWICZ

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn Słowo Ludu

PL ISSN 0137-6276 Nr indeksu 35040

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce–Radom 11. XI. 1988 r. Nr 1525 (12880) Nakład 204.514 Cena 30 zł

Obrady Sejmu

Ustawy i gospodarka

10 listopada, drugi dzień posiedzenia Sejmu, poświęcony był na Wiejskiej przede wszystkim pracom ustawodawczym. Dokonano pierwszego czytania dwóch projektów ustaw, zaś dwa inne (które już wcześniej analizowały komisje sejmowe) zostały uchwalone. Zwróćmy tu uwagę na ostatnią z nich — ustawę o zmianie trybu postępowania w sprawie CPR oraz terminu przedstawienia projektu ustawy budżetowej na 1989 r. Obowiązujący w tej sprawie termin 15 listopada został przesunięty na 10 grudnia. Rzecz w tym, że priorytety gospodarcze nowego rządu wymagają przekształcenia opracowanych wcześniej dokumentów, a więc i niezbędnego na to czasu.

Sejm wysłuchał odpowiedzi na poselskie interpelacje i zapytania.

(dokończenie na stronie 2)

Powrót na mapę Europy

- Spotkanie legionistów Piłsudskiego
- Depesza gratulacyjna z ZSRR
- Kultura moralna w życiu narodu i państwa
- Dziś — wojskowe msze w intencji ojczyzny

Wzruszające, koleżeńskie spotkanie z legionistami, zasłużonymi żołnierzami z okresu I wojny światowej odbyło się 10 bm., w przededniu 70 rocznicy odzyskania niepodległości, w Zarządzie Głównym ZBoWiD. Przybyli: **Stefan Ajnenkiel, Józef Boliński, Stefan Cendrowski, Jan Gawliński, Aleksander Koc, Marian Królak, Mieczysław Kurczewski, Stanisław Kwietniewski, Antoni Lenscher, Bolesław Łojek, Stefan Piętowski, Piotr Raducki, Stefan Sołtysiak, Władysław Tracz, Tomasz Wysoczyński i Stanisław Zieliński.**

W waszych osobach — powiedział, zwracając się do gości prezes ZG ZBoWiD gen. broni **Józef Kamiński** — pozdrawiamy pokolenie, któremu dane było brać ojczyste losy w swoje ręce. Obchody 70-lecia służą właśnie rekonstrukcji tych wydarzeń, przypominaniu ludzi, którzy je tworzyli i dróg, które wiodły do niepodległości.

Życzę wam i waszym bliskim szczęścia i trwałej, wdzięcznej pamięci potomnych za wszystko czego dokonaliście dla ojczyzny — dodał generał. Niech zawsze towarzyszy wam świadomość dobrze spełnionego patriotycznego obowiązku.

W serdecznej rozmowie przypominano wydarzenia sprzed

(dokończenie na stronie 2)

Z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości — w kościołach garnizonowych w całym kraju zostaną odprawione uroczyste msze święte w intencji ojczyzny.

Księża kapelani Wojska Polskiego — pod przewodnictwem generalnego dziekana WP — w warszawskim kościele garnizonowym pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski przy ul. Długiej 13/15 będą koncelebrować mszę świętą 11 listopada, początek o godz. 10.

Dla uczczenia 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości minister obrony narodowej, gen. armii **Florian Siwicki** rozkazał oddać 11 bm. w Warszawie honorowy salut artyleryjski — 24 salwy armatnie.

Przysłowie na dziś

Koń żłobu, nie żłób konia szuka.

Wspomnienia ze szlaku „kadrówki"

Dla tych, którzy chwile odzyskania niepodległości znają z wierszy, pieśni, dokumentów i rodzinnych wspomnień, dla tych, którzy pamiętają wkroczenie do Kielc oddziału kadrowego I Brygady Legionów odbyła się wczoraj w gmachu Teatru im. Stefana Żeromskiego uroczysta i wzruszająca wieczornica.

W ten sposób Rada Wojewódzka PRON wspólnie z Wydziałem Kultury Urzędu Wojewódzkiego uczciły pamiętną datę, od której wzięła początek Polonia Restituta, Polska odrodzona, niepodległa. Przybyli na nią przedstawiciele organizacji kombatanckich, społecznych, młodzieżowych, stowarzyszeń kulturalnych. Obecni byli członkowie władz polityczno-administracyjnych województwa z przewodniczącym WRN, **Ryszardem Zbrogiem.**

(dokończenie na stronie 2)

Dekada Książki Społeczno-Politycznej

Człowiek — Świat — Polityka

Pod koniec listopada (21—30.XI.) już po raz dwudziesty drugi zorganizowane zostaną Dni Książki Społeczno-Politycznej pod hasłem „Człowiek — Świat — Polityka". Dekada będzie okresem intensywnej popularyzacji książek o współczesnych i historycznych problemach Polski i świata, również imprez kulturalnych, wystaw, przeglądów literatury społeczno-politycznej, kiermaszów książek i spotkań z ich autorami.

Treści tegorocznej dekady wiązać się będą z obchodzonymi przez całe społeczeństwo rocznicami, mn. 70-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości, 40 rocznicą zjednoczenia ruchu robotniczego i utworzenia PZPR oraz 45-leciem ludowego Wojska Polskiego. Nie zabraknie także miejsca i czasu na dyskusję o warunkach narodowego porozumienia, przebudowy jako czynników społecznego i gospodarczego rozwoju kraju. Organizatorami imprez będą biblioteki, placówki „Domu Książki" także PUPiK „Ruch", organizacje społeczno-polityczne.

Na wczorajszym posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego XXII Dekady Książki Społeczno-Politycznej w Kielcach omawiano program imprez i uroczystości na Kielecczyźnie. Planowane przedsięwzięcia — jak powiedział sekretarz KW PZPR **Zbigniew Dulewicz** — sprzyjać powinny nie tylko popularyzowaniu literatury społeczno-politycznej, rozwijaniu pracy ideowo-wychowawczej i kulturalnej, ale także promocji osiągnięć i twórczości rodzimych naukowców, pisarzy itp.

Wojewódzka inauguracja dekady „Człowiek — Świat — Polityka" odbędzie się 23 listopada w Domu Środowisk Twórczych w Kielcach. Na jej program złoży się promocja wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej; wystawa książek tej zasłużonej oficyny, spotkanie z pisarzem (przewiduje się przyjazd Zbigniewa Safjana) oraz okolicznościowy kiermasz.

Wiele imprez m.in. konkursów czytelniczych, wystaw plakatów, książek, fotografii, już zostało zorganizowanych przez biblioteki, księgarnie, także kluby „Ruchu". Z myślą o dekadzie planuje się również koncert reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego. Wojskowi muzycy wystąpią w kieleckiej filharmonii 17 listopada o godz. 16.

(tam)

Jutro w „Słowie"

- „14 października trzydziestu kierowców Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego z Włoszczowy nie podjęło z kasy swoich wynagrodzeń na znak protestu przeciw niskim zarobkom...". Polecamy interesujący artykuł pt. **„Bunt przed kasą"**.
- **„Kto faulują?"** — tropami II etapu reformy gospodarczej poszli ostatnio pracownicy Okręgowej Komisji Arbitrażowej.
- **„Trudna lekcja demokracji"** — rozmowa z przewodniczącym kieleckiego WPZZ.
- **„Szok, który trzeba przeżyć"** — czyli chronić ludzi, a nie delicytowe zakłady.

Dużo ciekawych informacji, stałe pozycje, sport. Cały numer „Słowa" za jedyne 15 złotych.

Nad genezą II Rzeczypospolitej

Rozmowa z prof. Eugeniuszem Duraczyńskim

— Należę do pokolenia, które z różnych źródeł poznawało diametralnie odmienne prawdy o okolicznościach odrodzenia się państwa polskiego. Bo jeśli w szkole — zwłaszcza podstawowej — uczono mnie, że polski listopad był w głównej mierze dziełem rosyjskiego października, to już zdaniem moich dziadków najwięcej zawdzięczaliśmy sobie sami...

O czym mamy więc rozmawiać? O różnicach w szkolnym i domowym nauczaniu historii?

■ **Rzecz jasna, że o samej historii.**

— Jeśli tak, to wypada zacząć od przestrogi. Otóż radziłbym z ogromną ostrożnością podchodzić do tych wszystkich „prawd" o listopadzie roku 1918, które podają jakąś tam wyłączną, jedyną przyczynę sprawczą odrodzenia się państwa polskiego. Procesy dziejowe nie przebiegają bowiem aż tak prosto, jak to niekiedy ujmowali niektórzy historycy.

Zresztą nie tylko marksistowscy. Wszak w latach międzywojennych genezę II Rzeczypospolitej równie jednostronnie widziano — w zależności od perspektywy politycznej — albo w decyzjach Ententy, albo w „czynie legionowym". Spór o zasługi w dziele odbudowy państwa zaczął się bowiem prawie nazajutrz po odzyskaniu niepodległości. Każda z jego stron — mam na myśli endecję i piłsudczyków — sobie tylko, co wypadało z potrzeb bieżącej walki politycznej, przypisywała „prawa autorskie" do niepodległości.

■ **Przyzna pan jednak, że w historiografii doby Polski Ludowej przez wiele lat lansowano tezę o decydującym dla sprawy polskiej znaczeniu Rewolucji Październikowej.**

— Ale dziś ani nie neguje się niemałego przecież wpływu innych czynników zewnętrznych, ani też nie bagatelizuje się znaczenia naszych własnych wysiłków. Obecnie większość historyków jest zdania, że wyjątkowo korzystnej dla polskich aspiracji niepodległościowych koniunkturze międzynarodowej, jaka z całą siłą ujawniła się w latach 1917—1918, towarzyszyła zbieżna w czasie i gwałtownie narastająca gotowość coraz szerszych mas do budowania własnego państwa. Słowem — naszym narodowym aspiracjom jak nigdy przedtem sprzyjały okoliczności zewnętrzne.

■ **Im więc właśnie poświęcimy nieco uwagi.**

ZAWSZE POLSKA

— Najkrócej i chyba najtrafniej ujął to zagadnienie prof. Stefan Kieniewicz. Jego zdaniem Polska mogła się odrodzić jako niepodległe państwo „na skutek tego, że w wojnie światowej Niemcy pokonały Rosję, a następnie same zostały rozbite przez koalicję francusko-anglesko-amerykańską", ale także „w następstwie upadku caratu, gdy to naprzód Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogrodzie, a potem i Rząd Tymczasowy rosyjski przyznały Polsce prawo do niepodległości, gdy rok potem dekret Rady Komisarzy Ludowych radzieckiej Rosji anulował traktaty rozbiorowe"

■ **Tak więc głównym „wschodnim elementem" owej pomyślnej koniunktury międzynarodowej było obalenie caratu?**

— Oczywiście. Dopóki panowali Romanowowie, dopóty — mimo rosyjskich porażek na froncie, mimo „aktu dwóch cesarzy" z 5 listopada 1916 r. — Francja i Wielka Brytania zgodnie traktowały problem Polski, jako wewnętrzną sprawę ich wschodniego alianta. Dopiero uznanie prawa Polski do niepodległości przez Rząd Tymczasowy w deklaracji z 29 marca 1917 r. zmieniło tę sytuację. W przeciwnym razie trudno byłoby przypuszczać, że powstały w sierpniu 1917 r. Komitet Narodowy Polski w ciągu czterech następnych miesięcy zostałby przez rząd Ententy uznany za jedyną reprezentację Polski.

(dokończenie na stronie 3)

Ze wspomnień Ojca

W sztandarowej czwórce

JADWIGA BAZGIER-HARASIMOWICZ

W 1936 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy w Warszawie wydał wspomnienie mego Ojca: Juliana Lucjana Bazgiera pt. „Czwórka sztandarowa", a w 1938 r. II część pt. „W pościgu". Były to wspomnienia młodzieńcze, bowiem Ojciec maszerował w czwórce sztandarowej I Kompanii VI Baonu I Brygady Legionów Polskich, którym dowodził major Sikorski, pseudonim Satyr. Przeszła część „Borem lasem" pozostała w maszynopisie. Ojciec miał był zauroczony postacią Komendanta i często pytał mnie, już po II wojnie:

— Co ty tam na lekcjach opowiadasz młodzieży o Dziadzie? A ja starałam się, jako historyk, dać obiektywną wiedzę o strzeleckiej gromadzie, która na stos rzuciła swoje młode życie.

Ojciec tak pisze o swojej młodości: *„Znalazłszy się w gronie kolegów, reprezentujących bogactwo duchowe pokoleniowego pokolenia romantyków; dziś śmiało rzec mogę, iż ów okres trudów wojennych, rozpaczliwych sytuacji, ciężkich przesileń politycznych i zmagań duchowych, był najpiękniejszym w moim życiu. Całą kampanię odbyłem jako szczęśliwy frajter, zaś moje marzenia o guziczkach oficerskich w Legionach zniweczone zostały przez twardy rozkaz dobrowolnego rozbrojenia się, odmarszu za kolczaste druty Szczypiorna. Tak my, żołnierze Pierwszej Brygady byliśmy i nie przestaliśmy być, bez względu na to, jakie stanowisko społeczne zająć nam wypadło po wojnie, tylko Żołnierzami*

Opisując okropności wojny, na które przecie własnymi patrzyłem oczyma, nie chcę, aby mnie posądzono o pacyfizm, na który w Ojczyźnie naszej nie może być miejsca. Pisze i pisać będę o tym, jak było i jak być musiało, aby z ogólnego, światowego chaosu kosztem niezmiernych ofiar zbiorowym wysiłkiem mas, powstać mogła Ta, która nie zginęła..."

Ojciec później otrzymał te wymarzone szlify oficerskie i z rodzinnej ziemi kieleckiej pojechał na Wołyń, aby organizować tam szkolnictwo razem z moją Mamą. Na osadzie wojskowej — Orlęta, spędziłam swoje dzieciństwo. Po II wojnie Ojciec znowu organizował polskie szkolnictwo, ale tym razem już na kresach zachodnich. Był znowu na posterunku... W listopadzie 198 roku wiele wspomnień z dzieciństwa i refleksji dojrzałej kobiety ciśnie się pod pióro. Myślę jednak, że będzie znaczenie lepiej, jeśli w siedemdziesięciolecie odzyskania niepodległości oddam głos mojemu Ojcu: Julianowi Lucjanowi Bazgierowi, pseudonim „Pociej", żołnierzowi I Brygady Legionów Piłsudskiego.

„...Nadszedł pamiętny dzień 10 listopada 1918 r. Od wczes-

(dokończenie na stronie 3)

Julian Lucjan Bazgier

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

NASZ Serwis

Ze świata

ChRL — ZSRR

Premier Chin Li Peng wyraził przekonanie, że do chińsko-radzieckiego spotkania „na szczycie" może dojść już w pierwszej połowie przyszłego roku.

W. Brytania — Iran

Wielka Brytania i Iran osiągnęły w czwartek porozumienie w sprawie ponownego nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych — poinformowało brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Paryżanie bez gazet

Paryżanie pozbawieni byli w czwartek prasy. Z powodu strajku drukarzy i pracowników kolportażu nie ukazała się tego dnia większość dzienników, między innymi „Le Figaro" i „France Soir". Strajk zwołała centrala związkowa CGT w proteście przeciwko planowanej przez magnata prasowego Roberta Hersanta budowie supernowoczesnej drukarni w regionie Roissy.

Z kraju

Inicjatywy pokojowe II Rzeczypospolitej

Inicjatywy pokojowe II Rzeczypospolitej — to temat posiedzenia Polskiej Rady Badań Pokoju, która zebrała się 10 bm. pod przewodnictwem prof. Aleksandra Gieysztora. Posiedzenie zorganizowano z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W Stoczni Remontowej w Gdańsku

Jak informuje dyrekcja Stoczni Remontowej w Gdańsku w środę, na jej zdecydowane wezwanie, nielicząca grupa strajkujących opuściła teren stoczni. Nie zaszła więc konieczność natychmiastowego wręczenia zwolnień dyscyplinarnych.

Czwartek był normalnym dniem pracy stoczni i każdy z jej pracowników, który się do niej zgłosił, został wpuszczony na teren zakładu. Przy bramie nikogo nie zatrzymano. W najbliższym czasie kierownictwo Stoczni Remontowej rozpatrzy stopień odpowiedzialności za krótkotrwałe przerwanie pracy poszczególnych organizatorów strajku i podejmie odpowiednie decyzje dyscyplinarne.

Praca w stoczni odbywa się normalnie i prowadzona jest na ponad 30 jednostkach różnych bander.

Usprawnienie realizacji centralnych programów badań

10 bm. w Warszawie odbyło się pierwsze z zaplanowanych trzech spotkań kierowników centralnych programów badawczo-rozwojowych z ministrem — kierownikiem Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń prof. Zbigniewem Grabowskim.

Z regionu

● W Sali Tradycji w radomskiej dzielnicy Sadków odbyło się podsumowanie współzawodnictwa „Umacniamy obronność i ład wewnętrzny kraju", którego głównymi organizatorem jest ZSMP. Najwyżej ocenione instancje ZSMP w Potworowie i Lipsku, reprezentowane na spotkaniu przez przewodniczących ZG i ZMG Czesława Ciechanowicza i Ryszarda Świątka. Otrzymali oni od przewodniczącego ZW Krzysztofa Sochackiego nagrody pieniężne, które, jak powiedzieli, przeznaczą na zakup sprzętu sportowego. Wszystkich wyróżnionych udekorowano dyplomami, a gratulacje najlepszym złożył m.in. wiceprzewodniczący ZW ŁOK płk Teodor Wujec i szew WSzW płk Zygmund Janiszewski. (mel.)

● Delegaci, reprezentujący ponad 7 tysięcy członków ZSMP, działających w 360 kołach, spotkali się wczoraj w Kielcach na V Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i podsumowali działalność organizacji w latach 1984—88. Wiele mówiono o pracy ideowo-wychowawczej ZSMP, działalności kulturalno-oświatowej oraz środowisku młodzieży szkolnej, rzecznictwie interesów młodzieży i zagadnieniach gospodarczych. Szczególną uwagę zwrócono na problemy budownictwa patronackiego, sytuację socjalno-bytową młodzieży, a także na utrudniony start życiowy i zawodowy młodego pokolenia. Przewodniczącym Zarządu Miejskiego ZSMP w Kielcach został ponownie Piotr Skrzypek. (eez)

Powtórz sąsiadowi

Do tego, by mądrze się działo, potrzebne są młode ręce i stare głowy.

Z. KOSSAK-SZCZUCKA

Powrót na mapę Europy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

lat, chwile euforii po odzyskaniu wolności i pracy nad odbudową ojczyzny. Mówiono też o sprawach, które budzą troskę tego środowiska.

Żarliwe, pełne „młodzieńcze!" pasji, było wystąpienie 90-letniego już **Stefana Pięłowskiego** z Warszawy, który powiedział m.in.: Polska była i jest podstawowym celem naszego działania, bo to jest nasza ojczyzna. I nie jest ważne, kto rządzi — każdy z nas chce cieszyć się teraz tą Polską, która jest!

Wszystkim uczestnikom spotkania wręczono medale pamiątkowe ZBoWID i okolicznościowe dyplomy.

Spotkanie działaczy PRON i Stowarzyszenia „PAX"

9 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie działaczy PRON oraz Stowarzyszenia „PAX". Poświęcono je historycznej i współczesnej funkcji kultury moralnej w życiu narodu polskiego i państwa.

Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat przewodniczącego Komisji Kultury RK prof. **Jerzego Ozdowskiego „Etyka a kultura w życiu narodu i państwa".**

Wkład Polonii w odzyskanie niepodległości

W przeddzień 70 rocznicy odzyskania niepodległości odbyło się w Zamku Królewskim w Warszawie, pod przewodnictwem **Tadeusza W. Młynczaka** uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej Towarzystwa „Polonia". Tematem spotkania, w którym uczestniczyli przedstawiciele organizacji społecznych, duchowieństwa różnych wyznań i środowisk polonijnych, był wkład Polonii w odzyskanie niepodległości kraju.

Konferencja w Warszawie

W kolejnym dniu międzynarodowej konferencji pn. **„Sens polskiej historii i współtworzenie przyszłości Polski"** uczestnicy obrad omówili problemy aktywnej suwerenności Polski w globalnej cywilizacji.

Ściśle mówiąc, suwerenność z punktu widzenia prawa międzynarodowego jest niepodzielna — powiedział dziennikarzowi PAP prof. **Adam Bromke** z McMaster University (Kanada). Wiem, że na tej sali panują poglądy, że można ją dzielić. Suwerenność jest jak cnota, albo jest, albo jej nie ma, z tym, że cnoty nie można odzyskać, a suwerenność można

Z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości na ręce I sekretarza KC PZPR, Wojciecha Jaruzelskiego i prezesa Rady Ministrów PRL, Mieczysława F. Rakowskiego Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rada Ministrów ZSRR nadesłały depeszę gratulacyjną. Czytamy w niej m.in.:

Długa i ciernista była droga do odrodzenia państwa polskiego. Realne przesłanki dla zrealizowania tego wiekowego marzenia narodu polskiego stworzyła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, w której aktywny udział wzięły dziesiątki tysięcy Polaków. Wyzwolenie kraju spod okupacji faszystowskiej i ustanowienie władzy ludowej otworzyło nowy etap w jego historii.

W imieniu narodu radzieckiego, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rządu radzieckiego życzymy wszelkich dobrych rzeczy, wszystkim ludziom pracy Polski Ludowej sukcesów w socjalistycznej odnowie, szczęścia i pomyślności.

Wspomnienia ze szlaku „kadrówki"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący RW PRON, **Henryk Jurkiewicz.** Przypomniał wydarzenia związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, podłoże polityczno-społeczne i ekonomiczne wydarzeń, które także Kieleczczyźnie przyniosły oczekiwaną od ponad stulecia wolność.

W części artystycznej wystąpili aktorzy teatru kieleckiego i muzycy filharmonii.

Opr. (art)

Dziś w Domu Środowisk Twórczych w Kielcach rozpoczęła się dwudniowa sesja naukowa z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Jej organizatorami są: Instytut Historii WSP, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego oraz kielecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. W programie sesji są referaty, m.in. na temat źródeł odzyskania niepodległości, udziału społeczeństwa Kielecczyzny w walkach narodowowyzwoleńczych, mniejszości żydowskiej na Kielecczyźnie w okresie I wojny światowej i pierwszych latach niepodległości oraz postawy mieszkańców Kielecczyzny wobec Legionów Piłsudskiego.

18 bm. w Muzeum Narodowym w Kielcach odbędzie się sesja pod hasłem „Szlakiem I Brygady". Będzie na niej mowa m.in. o planach powstańczych Piłsudskiego w sierpniu 1914 r., ideach wychowawczych Legionów Polskich oraz materiałach do dziejów legionów w zbiorach kieleckiego muzeum. Sesji towarzyszyć będzie wystawa pamiątek i dokumentów z tego okresu. **(elza)**

Uroczystości w Radomiu

Dziś w Radomiu z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, odbędzie się wiele uroczystości związanych z tym historycznym wydarzeniem. Manifestacja mieszkańców miasta odbędzie się na placu 72 Pułku Piechoty u stóp pomnika-mauzoleum płk. Dionizego Czachowskiego o godz. 15. Wieczorem w Teatrze Powszechnym im. Jana Kochanowskiego radomscy aktorzy i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej wystąpią z koncertem „Drogi do niepodległości". **(woz)**

Ustawy i gospodarka

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sejm wznowił obrady o godz. 9. Na sali — **Wojciech Jaruzelski** i **Mieczysław F. Rakowski.**

Izba dokonała pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o przedsiębiorstwie państwowym „Polskie Koleje Państwowe". Proponowane rozwiązania przedstawił minister transportu, żeglugi i łączności **Janusz Kamiński.**

Obecny status prawny PKP — powiedział minister transportu, żeglugi i łączności Janusz Kamiński — reguluje ustawa o kolejach uchwalona 28 lat temu, a następnie wielokrotnie nowelizowana. Co więcej, nie uwzględnia ona warunków i wymagań wynikających z reformy gospodarczej. Obecna ustawa ma w sposób kompleksowy, spójny oraz zgodny z celami i zasadami reformy gospodarczej unormować prawną sytuację i pozycję tego jedynego w swoim rodzaju przedsiębiorstwa.

Projekt określa zadania PKP w trzech sferach: działalności gospodarczej, powierzonych funkcji z zakresu administracji państwowej oraz problematyki pracowniczej. Przewiduje się ponadto możliwość podjęcia przez PKP innych rodzajów działalności pod warunkiem, że nie ograniczy to realizacji zadań podstawowych, a przyczyni się do podniesienia poziomu usług i efektywności gospodarczej przedsiębiorstwa.

Liczne artykuły projektów ustawy akcentują samodzielność PKP i określają jej ramy. Punktem wyjścia jest generalna zasada, że organa państwowe mogą podejmować decyzje dotyczące działalności PKP tylko w przypadkach przewidzianych ustawami. W myśl projektu minister transportu, żeglugi i łączności sprawuje tylko nadzór nad PKP i wykonuje w stosunku do nich funkcje organu założycielskiego.

Osobny rozdział poświęcono samorządowi załogi. Propozycje w tym względzie przyjmują za punkt wyjścia — szczególny charakter przedsiębiorstwa oraz potrzebę silniejszego niż dotychczas włączenia załóg jednostek kolejowych w problematykę związaną z zarządzaniem i osiąganiem pozytywnych wyników w działalności przedsiębiorstwa.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał poseł **Zbigniew Białecki (PZPR).** Stwierdził, iż ustawa o przedsiębiorstwie „Polskie Koleje Państwowe" powinna zawierać generalne ograniczenia prawne oraz systemowe określające działalność PKP. Obecny projekt ustawy natomiast jest w zasadzie kontynuacją przepisów o PKP z 1960 r.

Zdaniem pos. **Edwarda Borowca (ZSL),** przedstawiony Sejmowi projekt ustawy, obejmujący całościowe unormowanie statusu prawnego Przedsiębiorstwa Państwowego „Polskie Koleje Państwowe" odpowiada w swych podstawowych założeniach interesom państwa i społeczeństwa. Poseł zgłosił natomiast kilka uwag odnoszących się do szczegółowych rozwiązań tego projektu. Zapewnił, że w dalszych pracach nad tą ustawą aktywnie brać będą udział posłowie ludowcy.

Trzeba się zdecydować — czy PKP ma być przedsiębiorstwem czy jednostką budżetową, czyli urzędem — powiedział poseł **Włodzimierz Koczur (PZPR).** Wszyscy mówią o naszych kolejach jako o przedsiębiorstwie i takie zresztą rozwiązanie przeważa w świecie. Czytając projekt ustawy, można dojść do wniosku, iż pomimo nazwy „przedsiębiorstwo" polskim kolejom może grozić znaczna ingerencja ze strony władz. Ogranicza to samodzielność i w dużym stopniu ubezwłasnowolni PKP.

Pos. **Jerzy Surowiec (SD)** zauważył, że projekt ustawy o PKP sankcjonuje monopol w transporcie kolejowym, ustawowo porządkując centralne kierowanie i system podejmowania decyzji.

Przypominając, że PKP to największy zakład pracy w kraju, zatrudniający około pół miliona pracowników, pos. **Franciszek Jaczek (PZPR)** skoncentrował się na sferze funkcjonowania samorządu załóg w jednostkach eksploatacyjnych kolei.

Pos. **Eugeniusz Czykwin** (bezp. ChSS) powiedział, iż projekt ustawy o PKP wraz z zamierzoną nowelizacją ustaw o transporcie drogowym i spławie na śródlądowych drogach wodnych świadczą o konsekwentnym zamiarze wprowadzania nowych podstaw prawnych dostosowujących działalność przedsiębiorstw transportowych do funkcjonowania w warunkach zreformowanej gospodarki.

Pos. **Zbigniew Paczkowski (PZPR)** zwrócił uwagę, że przy obecnym poziomie taryf i systemie finansowym zwiększenie tempa modernizacji kolei nie jest możliwe. Rentowne są dla PKP przewozy towarów, ale wysoce deficytowe — przewozy osób.

Przez ostatnie 40 lat społeczeństwo oraz gospodarka narodowa przyzwyczaiły się, że kolej nie sprzedaje usług transportowych, lecz zaspokaja potrzeby ludności i przemysłu — powiedział pos. **Andrzej Gałęziowski (PZPR).**

Przedstawiając aktualną sytuację Polskich Kolei Państwowych pos. **Henryk Skwarka (PZPR)** zauważył, że kolej jest tym środkiem transportu, który w najmniejszym stopniu niszczy naturalne środowisko.

Projekt ustawy o opłacie skarbowej przedstawił minister finansów **Andrzej Wróblewski.** Podkreślił że dotychczasowa ustawa obowiązuje już ponad 12 lat. Ocena jej praktycznego funkcjonowania pozwoliła na zaproponowanie kierunków i zakresu przekształceń tego aktu prawnego. Projekt respektuje zasadę równorzędnego traktowania wszystkich podmiotów biorących udział w obrocie gospodarczym; nakłada obowiązek uiszczania opłaty skarbowej również na jednostki gospodarki uspołecznionej; rozszerza katalog przedmiotów nie podlegających opłacie skarbowej, m.in. na czynności dotyczące zaopatrzenia emerytalnego, budownictwa mieszkaniowego, przymusowej sprzedaży lub zamiany nieruchomości itp. Równocześnie w projekcie proponuje się znaczne podniesienie maksymalnej wysokości stawek opłaty skarbowej, w 1989 r. stawki te wzrosną przeciętnie trzykrotnie.

Z zapytaniem do ministra finansów zwrócił się poseł **Poleksy Mazowiec (SD),** który poprosił o wyjaśnienie kilku wątpliwości dotyczących projektu ustawy o opłacie skarbowej, a także szersze omówienie problemów systemu podatkowego.

Przedłożone projekty przepisów prawnych regulujących opłaty skarbowe — podkreślił pos. **Mieczysław Buziewicz (ZSL)** — słusznie utrzymują zasadę niepobierania takich opłat przy zabezpieczeniu hipotecznym kredytów bankowych udzielanych rolnikom indywidualnym na budownictwo inwentarskie i skarbowe.

Pos. **Antoni Foks (PZPR)** stwierdził, iż obecna ustawa o opłacie skarbowej nie jest w stanie wypełniać zadań nałożonych w momencie jej wprowadzenia funkcji, a system utracił spójność.

Na pytania posłów zgłoszone w dyskusji odpowiadał min. **Andrzej Wróblewski.** Przedstawił min. główne kierunki prac nad zmianą systemu podatkowego, uzasadnił zakres upoważnień dla ministra finansów w projektowanej ustawie o opłacie skarbowej.

Sejm przekazał projekt ustawy do komisji sejmowych.

W kolejnym punkcie prac rządku obrad pos. **Zbigniew Gessler (SD)** — w imieniu Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych — przedstawił projekt ustawy o uchyleniu dekretu o gospodarowaniu artykułami rolno-spożywczymi i artykułami obrotu towarowego i zaopatrzenia. Podkreślił, iż dekret ten uchwalony 29 października 1952 roku przetrwał 36 lat, choć zawiera rozwiązania typowe dla systemu nakazowo-rozdzielczego.

Sejm — przy jednym głosie wstrzymującym się — uchwalił ustawę o uchyleniu dekretu o gospodarowaniu artykułami obrotu towarowego i zaopatrzenia.

Z kolei Sejm uchwalił jednogłośnie ustawę **„O zmianie trybu postępowania w sprawie Centralnego Planu Rozwoju Społecznego na okres terminu przedłużenia projektu ustawy budżetowego na rok 1989".**

Sejm powołał w skład Komisji Społeczno-Gospodarczej **Janusza Maciejowskiego** — profesora Akademii Rolniczej w Lublinie i **Jerzego Szymanskiego** — prezesa Zarządu „Delpil".

Następnie Izba wysłuchała odpowiedzi przedstawiciela rządu na interpelacje i zapytania poselskie. Podniesiono kilka min. kwestii opłat, z jakich uzyskany dochód przeznaczony na cele społeczne, problemy złej jakości wyrobów przemysłowych, a także zagadnienia związane z rynkiem energetyki oraz produkcją tych rynkowych elementów drobnej wytwórczości decyzjami, wniesieniu z początku przyszłego roku reglamentacji skupu produktów rolnych.

O godz. 14 Sejm rozpoczął dwudniowe obrady. (PAP)

Jaka praca...

(Korespondencja własna z Sejmu)

Wczorajszy dzień upłynął posłom pod znakiem PKP. Wprawdzie mówiono nie tylko o kolejnictwie, jego potrzebach i formach organizacji, ale czas i uwaga, jakie poświęcono tej kwestii, przesądziły o zdominowaniu obrad tą tematyką.

Z dwudniowej debaty, poza jej uroczystą częścią, związaną z 70 rocznicą odzyskania niepodległości, najbardziej istotne były jednak rządowe propozycje zmian w kodeksie pracy. One też wzbudziły najwięcej kontrowersji, spowodowały, że mimo późnej pory środowa dyskusja poselska nie straciła na soczystości. Gama krytycznych uwag była szeroka. Od stwierdzenia, że „kodeks pracy nie może sprawiać wrażenia, iż jest uzupełnieniem kodeksu karnego", poprzez szydzące: „góra urodziła mysz" do spokojniejszych opinii w rodzaju, że „proponowane zmiany dotykają spraw codziennych, potocznych i to w ich skutkach, nie narusza jednocześnie istoty".

Podstawową funkcją prawa pracy jest ochrona pracownika jako słabszej strony stosunku pracy, ochrona jego ekonomicznych i pozaekonomicznych interesów. Tymczasem wzrastające konkurencja na rynku pracy i pogoń za wynikami ekonomicznymi stwarzają niebezpieczeństwo naruszania uprawnień pracowniczych. Niepokojące przy tym jest upowszechnianie złudzenia, że Polaków interesuje wyłącznie zawartość portfela. Jest to oczywiście motywacja ważna, ale nie jedyna.

Rząd — jak sam twierdzi — chce zmienić te przepisy kodeksu pracy, które są wytworem scentralizowanego, nakazowo-rozdzielczego systemu zarządzania gospodarką. Dąży do tego, aby uregulowania kodeksu pracy nie odstawały od wymogów reformowania gospodarki, poprawiały efektywność, dyscyplinę. Posłowie domagają się, aby pracownik miał rzeczywiści, a nie deklaratywny udział na tym, co się dzieje w jego zakładzie, aby miał warunki przejawiania inicjatywy, a jego awans wynikał rzeczywiście z wartości wykonywanej pracy. Do tej pory kodeks pracy jest napomnienie łamany i to zarówno przez pracowników i pracodawców. Pracownik jest jednak w gorszej sytuacji. Jak bowiem może zakarżyć zakład o to, że nie zapewniono mu pełnego wykorzystania czasu pracy, możliwości osiągnięcia wysokiej wydajności? I czy tylko pracownik powinien być odpowiedzialny za niezadanione przestoje, nie odłożenie jakości surowców, funkcjonującą kooperację, byle jaką organizację przebiegu produkcji?

Modny termin — kompromis — potrzebny jest i w tej dziedzinie. Kompromis między zaostrzeniem regulacji prawa pracy a wzmocnieniem jego funkcji ochronnej. Oczywiście nie może być mowy o przypadkach, gdy pracownik powinien być zwolniony ze względów obiektywnych, a nie jest, bo wykorzystuje nakumoterskie układy ze związkami zawodowymi.

ANNA ORLICKA

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Jak już informowaliśmy, 8 bm. Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło wnioski do pracy partyjnej wynikające z Krajowej Narady Aktywu Robotniczego oraz spotkania I sekretarzy komitetów zakładowych PZPR 208 wielkich zakładów.

Narada była reprezentatywnym forum robotników. Stanowili oni ponad 90 proc. jej uczestników — w większości młodych, w połowie bezpartyjnych.

Ich wystąpienia stworzyły wszechstronny obraz opinii i ocen środowisk robotniczych na najistotniejsze obecnie problemy gospodarcze, polityczne i społeczne. Odzwierciedlają one stan nastrojów klasy robotniczej.

Silna była krytyka sytuacji gospodarczej kraju i niezadowolenie z dotychczasowych efektów przemian. Było to przesłanką poparcia dla programu konsolidacji gospodarki i kierunków działań rządu.

Z aprobatą uczestników narady spotkała się idea dyskusji „okrągłego stołu". Podkreślono przy tym, że w opinii aktywu robotniczego kompromis nie może być osiągany kosztem reform lub odważnych decyzji porządkujących gospodarkę i nadających jej oczekiwaną dynamikę rozwoju. Dominowało też przekonanie, że obecnie w zakładach powinna działać jedna, silna organizacja związkowa, niezależna od administracji i otwarta dla wszystkich ludzi pracy.

Wykorzystując treści narady w „Ursusie" oraz spotkania I sekretarzy KZ 208 kluczowych zakładów pracy, Biuro Polityczne sformułowało wnioski do pracy partyjnej. Ich istotą jest umocnienie robotniczego charakteru partii, zwiększenie wpływu środowisk robotniczych w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym.

Postanowiono między innymi:

● partia będzie dbać o silną, robotniczą reprezentację w Sejmie, radach narodowych i we władzach partyjnych, troszcząc się jednocześnie, aby w skład tych gremiów wchodziły osoby cieszące się autentycznym autorytetem i szacunkiem załóg;

● ogniwa partii powinny dołożyć starań o wzmocnienie robotniczego udziału w wybieralnych organach samorządu, związkach zawodowych, organizacjach społecznych;

● podjąć wszechstronne działania — polityczne, edukacyjne, propagandowe, które doprowadziłyby do zahamowania spadku liczby młodzieży ze środowisk robotniczych, która uczy się bądź ubiega o przyjęcie na wyższe uczelnie;

● organizacje partyjne — przy udziale ZSMP i ruchu zawodowego — powinny inicjować tworzenie robotniczych stowarzyszeń społecznych, kulturalnych, oświatowych, sportowych, klubów dyskusyjnych w zakładach pracy, miejscach zamieszkania, dużych skupiskach klasy robotniczej, w hotelach pracowniczych;

● podjąć intensywne prace nad zwiększeniem wpływów partii wśród robotników o najwyższych kwalifikacjach zawodowych zatrudnionych w nowoczesnych gałęziach przemysłu;

● w trakcie kampanii politycznej przed Krajową Konferencją Delegatów należy podjąć problemy pracy partyjnej w środowiskach robotniczych i w miarę możliwości i potrzeb organizować wojewódzkie narady aktywu robotniczego;

● komitety partyjne wszystkich szczebli są zobowiązane do wprowadzenia oceny wykonania decyzji Biura Politycznego w sprawie zasad i metod konsultacji w partii, zwłaszcza w środowiskach klasy robotniczej.

Biuro Polityczne wskazało na potrzebę kształtowania w zakładach pracy, w instytucjach użyteczności publicznej, w urzędach administracji państwowej właściwych stosunków międzyludzkich opartych na wzajemnym szacunku, poszanowaniu godności ludzkiej, kulturze współżycia, i jednocześnie wysokich wymaganiach i kompetencjach zawodowych. W zakładach pracy tak rozumiany stosunek administracji i kadry nadzorczej do robotników powinien stanowić element ocen kadrowych. Należy prowadzić systematyczną pracę informacyjno-inspirującą z brygadzistami, mistrzami, średnim dozorem, który na co dzień organizuje pracę robotników, oddziałuje na ich postawy i poglądy.

Biuro Polityczne omówiło kierunki przygotowań do Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. Rozpatrzono tryb i zasady prowadzenia rozmów indywidualnych, które zgodnie ze statutem powinny być przeprowadzone przed KKD. Celem rozmów powinno być umocnienie poczucia wspólnoty członków partii jako siły politycznej zmieniającej rzeczywistość, usuwającej z niej wszystko co negatywne, inicjującej procesy reformatorskie i zmieniającej zarazem styl własnej pracy. Przeprowadzone w toku rozmów oceny i samooceny, poglądy na modyfikację pracy partii i własnej organizacji i wnioski z nich wynikające powinny służyć tworzeniu nowych faktów politycznych, umacniających więzi partii ze społeczeństwem, ze środowiskiem, w którym działa. Służyć temu także powinno szybsze i wyraźniejsze promowanie ludzi aktywnych, śmiałych, młodych.

Zbliżające się X plenum stwierdziło Biuro Polityczne — które skoncentruje uwagę na przemianach zachodzących w partii, będzie ważnym etapem przygotowań do KKD.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem i rezultatami oficjalnej wizyty w Polsce premiera Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, Margaret Thatcher.

Pierwsza wizyta premiera brytyjskiego była ważnym wydarzeniem. Przebiegła ona w dobrej atmosferze i pozwoliła na zamanifestowanie więzów łączących oba kraje, szczególnie z okresu wspólnej walki z hitlerowskimi Niemcami. Przyczyniła się też do kształtowania sprzyjającej atmosfery we współpracy dwustronnej, otwierając nowe możliwości w rozwoju stosunków między Polską i Wielką Brytanią, do czego obie strony przywiązują dużą wagę.

Biuro Polityczne podkreśliło, że w wizycie premiera Thatcher w Polsce widzi wkład obopólnych dążeń do pogłębienia dialogu politycznego i poszerzenia współpracy dwustronnej we wszystkich dziedzinach, dla dobra obu krajów oraz z pożytkiem dla pokojowego współżycia w Europie i świecie. (PAP)

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

(dokończenie ze strony 1)

Zawsze Polska

Obalenie caratu — o czym także trudno nie wspomnieć — spowodowało również diametralną zmianę w polityce Piłsudskiego. To przecież pod wpływem wydarzeń w Rosji postanowił on zerwać z mocarstwami centralnymi. Dotychczasowa linia traktowania Rosji jako wroga „numer jeden" i orientowania się w związku z tym na Niemcy i Austro-Węgry traciła bowiem rację bytu.

Wracając do poprzedniego wątku — „kropkę nad i" postawiła Rewolucja Październikowa.

■ **Poprzez wycofanie się Rosji Radzieckiej z wojny?**

— Nie tylko, choć faktem jest, że w pokoju brzeskim Rosja Radziecka zrzekła się wszelkich praw do ogromnej, liczącej około miliona kilometrów kwadratowych, części swego terytorium, w tym również całego Królestwa Polskiego.

Ja jednak chciałbym zwrócić uwagę na inny element. Otóż anulowanie opublikowanym 5 września 1918 r. dekretem Rady Komisarzy Ludowych wszelkich traktatów rozbiorczych oznaczało zburzenie starego ładu prawno-międzynarodowego; ładu, w którym nie było miejsca dla niepodległej Polski.

■ **Cofnijmy się jednak do 22 stycznia 1917 r., tj. do...**

— ... skierowania do Senatu Stanów Zjednoczonych przez prezydenta Woodrowa Wilsona orędzia, w którym znalazło się m.in. następujące stwierdzenie: „Zakładam, że mętowie stanu są wszędzie zgodni co do tego, że winna istnieć zjednoczona, niepodległa i autonomiczna Polska".

Było to pierwsze znaczące wystąpienie zachodniego męża stanu, w którym tak jednoznacznie potwierdzono prawo Polski do niepodległości; wystąpienie znaczące choćby z tego względu, że znacznie przyspieszało proces umiędzynarodowienia sprawy polskiej.

■ **W rok później, 8 stycznia 1918 r., Wilson ogłosił słynne „czternaście punktów", z których jeden, trzynasty dotyczył Polski. „Powinno być utworzone niepodległe państwo polskie — czytamy w nim — które winno obejmować ziemie zamieszkałe przez ludność polską, mieć zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza; jego niezawisłość polityczna i gospodarcza oraz terytorialna winna być zagwarantowana układem międzynarodowym".**

— Na temat owych punktów, a już zwłaszcza trzynastego, polscy historycy napisali wiele — starano się wniknąć w intencje ówczesnej polityki zagranicznej USA, rozświetlić tło ich powstania, wskazać ich ułomność. Osobiście uważam, że oświadczenia polityków i mężów stanu Zachodu, a przede wszystkim ten trzynasty punkt, zmieniały — i to niebywale klimat międzynarodowy wokół spraw polskich i co równie istotne — podtrzymywały, pobudzały dążenia niepodległościowe samych Polaków.

W tym miejscu muszę jednak dodać, że na pierwszy wspólny dokument sprzymierzonych w sprawie polskiej przyszło czekać aż do 3 czerwca 1918 r. Wtedy to obradująca w Wersalu konferencja premierów Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch uchwaliła, że „utworzenie Polski zjednoczonej, niepodległej z dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz przywrócenia panowania prawa w Europie". I choć była to dość ogólnikowa deklaracja, to trudno nie przyznać, że jej przyjęcie było znaczącym sukcesem dyplomatycznym Komitetu Narodowego Polskiego, kierowanego, — przypomnę — przez Romana Dmowskiego.

■ **No właśnie, jak dotąd nie mówiliśmy o naszych własnych — polskich wysiłkach.**

— Jest to zagadnienie tak obszerne i złożone, że trudno omówić je w miarę sprawiedliwy czy wyważony sposób w ramach krótkiej rozmowy. Stąd też zajmę się jedną tylko kwestią — wspomnianym już wcześniej sporami o prawo wyłączności do autorstwa najlepszego programu i najlepszej obranej drogi do niepodległości wiodącej.

Otóż prof. Stefan Kieniewicz wyliczył aż osiem różnych dróg, jakimi pragnęliśmy zdążać do niepodległości: **1. ugoda z jednym z zaborców w nadziei, iż w jego interesie będzie odbudowa Polski choćby tylko w częściowej formie; 2. działania dyplomatyczne na Zachodzie; 3. obrona spraw przyrzeczonych Polakom w aktach prawnych i układach międzynarodowych; 4. walka zbrojna poza krajem z nadzieją powrotu z bronią w ręku; 5. powstania zbrojne w kraju; 6. rewolucja społeczna; 7. udział w ruchu rewolucyjnym innych narodów; 8. praca organiczna. Zastrzegł się przy tym, że żadna z nich „nie gwarantowała dojścia do celu w każdej okoliczności" i że trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy uzyskane na tych wszystkich ośmiu drogach osiągnięcia „można naprawdę uznać za równorzędne, gdyż odnośne oceny były, są i będą rozbieżne". Ja mogę dodać do tego tyle tylko, że w pełni podzielam i e opinie i obawy.**

— **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał

MAREK SOBIECKI

Gdy myślę: niepodległość

Czy potrafimy korzystać ze swobód?

SĄ narody, jak Francuzi czy Anglicy, które nie muszą się zastanawiać nad tym, co to jest niepodległość. Ale są i takie — do nich należymy — którym los historyczny nadał szczególne prawo, by się tym pojęciem zajmować. A owa szczególność płynie z dwóch powodów. Kilka stuleci temu byliśmy mocarstwem, co przechowała narodowa pamięć. A także nasza historia, to niesłychanie skondensowany zbiór zaborów, powstań, okupacji, insurekcji, dramatów, tragedii i nieszczęść. Czyż zatem można się dziwić, że Polacy zawsze lepiej się bili niż pracowali?

A niepodległość? Zanim to pojęcie rozszyfrujemy, ustalmy na wstępie, że nie ma narodów czy państw absolutnie i bez reszty niepodległych. Bo przecież ta nasza planeta tak zmalała, tak się związała, że jest dziś systemem naczyń połączonych, w których jeden zależy od drugiego i wszyscy od wszystkich. A każdy, kto wchodzi w jakąś wspólnotę, musi z czegoś zrezygnować, coś dać, by otrzymać coś innego.

Kiedy o niepodległości mówią Polacy, natychmiast pojawiają się dwa pojęcia: mit i kompleks niepodległości. O micie mówi się tam, gdzie były z niepodległością kłopoty, gdzie rozbłyskiwała ona i gasła jak gwiazda. A zatem musiała obrastać legendą, mitologizować się. My — jak nikt inny — mamy do tego miłu uprawnienia, ale oprócz niego grzebi nas przez cały okres powojenny, kompleks niepodległości, który też ma swoje przyczyny, nie został bezpodstawnie wyssany z palca. Bo ów kompleks, który nam zawsze tak przeszkadzał rozwinąć skrzydła, był często wywoływany przez polską biurokrację, administrację, która wiele swych słabości, nieudolności czy nieumiejętności zrzucała na ograniczenia z zewnątrz płynące. Jej właśnie, w ogromnej mierze zawdzięczamy, że Polacy przez całe lata krzywo patrzyli na prawo i lewo, tam, daleko, szukając przyczyn swych własnych niepowodzeń.

A dziś? Dziś zmienił się klimat ogólny, nasze sprawy mało kogo obchodzą, świat zajęty własnymi, mocno zawiłymi sprawami nie ma do nas głowy. I ani myśli pomniejszać nam nasz margines swobód — wielki, jak nigdy dotąd. Tylko, czy my dojrzeliśmy do tego, by z niego skorzystać? Myślę, że z nami jest tak, jak z dzieckiem, które dorasta i popada w pewną antynomię, bo pełne usamodzielnienie i odpowiedzialność za siebie budzi w nim jeszcze obawy i lęki, a jednocześnie cień choćby zależności od rodziców — już deprymuje.

Na spotkaniu zamkowym z Gorbaczowem padło pytanie o polski kompleks niepełnej niepodległości. Odpowiedź była jedna: przebudowa, pierestrojka, tak bardzo sprzyjająca wyzwalaniu się z owego kompleksu... A wyzwolimy — tylko przez wzajemne zbliżenie Polaków polegające na tym, że uznajemy swoje prawo do odmienności poglądów, zachowań. Zgodzimy się na pewne kompromisy przy zachowaniu własnych przekonań, zaczniemy współdziałać. Wtedy już nie o mitach i kompleksach mówić będziemy, a o niepodległości prawdziwej, wynikającej z równości i wolności.

ALEKSANDER MINKOWSKI
pisarz

Trwa walka o władzę, o wpływy

Wiem, że jest to coś wspaniałego: niepodległość, ale nie było nam dane upajać się nią po II wojnie światowej. Po straszliwej okupacji nadeszły, niestety, czasy stalinowskie. I znów ginęli ludzie, ale tym razem już nie za ojczyznę i nie z ręki wroga. Trudno się z tym pogodzić.

Proszę rozejrzeć się po świecie. Co się działo w niepodległych Chinach albo w Kambodży? O co się bije Iran z Irakiem? Przecież nie o niepodległość. Nie wierzę też w konflikty na tle religijnym i to w XX wieku. Jest to wszystko walka o władzę wewnątrz kraju i o wpływy na inne państwa.

Czy wobec podziału świata na kraje socjalistyczne, kapitalistyczne i Trzeci Świat można w ogóle mówić o pełnej niepodległości poszczególnych państw?

BARBARA HESSE-BUKOWSKA
pianistka

„Zrujnowana i rozkwitająca, bohaterska i paskarska..."

Słownikowe, encyklopedyczne określenie jest suche, beznamiętne, wypreparowane z historycznego, politycznego i emocjonalnego kontekstu: niepodległość to niezależność jednego państwa (narodu) od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych, niezawisłość, suwerenność, wolność; swoboda działania, rozporządzania sobą, niezależność osobista, samodzielność.

Niepodległość jest wartością bezwzględną dla wszystkich narodów — wielkich i małych, starych i młodych. Ale wartość nadzwyczajna ma ona dla narodów, które przeżywały tragedię jej utraty i triumf odzyskania.

W dziejach narodu polskiego sens i wartość najwyższą niepodległości zyskały dwa szczególne pokolenia: to, które przeżyło jej utratę na ponad 120 lat w 1795 r. i to, które nie mogło jej obronić w 1939 r. — po niecałych 21 latach od jej odzyskania.

Dla pokolenia schyłku XVIII w. utracona niepodległość była jeszcze „żywym wspomnieniem" dnia wczorajszego — ze wszystkimi cieniami i blaskami i Rzeczypospolitej. Im bardziej jednak rzeczywistość Polski pod jarzmem zaborców stawała się beznadziejna i gorzka, im w większym stopniu wypełniała ją groźba utraty tożsamości narodowej, tym silniej Polacy idealizowali **Polskę minioną** — niepodległą, wielką, potężną, niepowtarzalną w swej swoistości ustrojowej i kulturowej, niezwykłą i wyjątkową.

Idealizacji „Polski minionej" towarzyszyła niezmiennie idealizacja **Polski przyszłej** — tej, która miała i musiała nadejść nieuchronnie, chociaż w nie dającym się przewidzieć czasie i w wymiarku bliżej nie określonych okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych. Obraz tej „Polski przyszłej" kształtowała przede wszystkim literatura piękna, sztuka i historiografia. Jawiła się ona pokoleniom Polaków jako „Polska szklanych domów". Stefan Żeromski właśnie, w „Przedwiośniu", chociaż nie tylko w nim — wysublimował marzenia pokoleń Polaków o przyszłej Polsce — „cudnym kraju", pełnym „domów radosnych, świątyń bogatych, parków uroczych", raju, w którym „nie ma już nędzy, nie ma złodziejów i nie ma zdrajców", a wartością najwyższą jest praca.

W wersji mniej wysublimowanej, a bardziej prozaicznej i plebejskiej Polska odrodzona jawiła się jako „Polska sprawiedliwa, bez panów i parobków", ojczyzna „ludzi naprawdę wolnych i równych".

Gdy przyszła w 1918 r. — były uniesienia i ufność, że — jak to określili współcześni — „marzenia tęczowe dnia wczorajszego" otrzymają „pełną możność realizacji".

Wymarzony obraz Polski niepodległej nie przystawał jednak do rzeczywistości. „Polska — powie jedna z bohaterek wydanego w 1924 r. „Romansu Teresy Hennert", Z. Nałkowskiej — po tych paru latach jest taka, jakby nigdy nie była w niewoli, jak każde inne państwo: zrujnowana i rozkwitająca, waleczna i chciwa, bohaterska i paskarska... Jesteśmy wreszcie obywatelami, jak wszyscy na świecie... Nic nas nie usprawiedliwia, nie ma już wykrętów. Ani Chrystus narodów, kajdany Sybiru, ani carscy siepacze".

Okres międzywojenny pokazał, że sama w sobie niepodległość nie jest i być nie może cudownym lekarstwem na społeczne niedostatki, że może być ona niepodległością „kruchą", jeżeli nie jest wsparta fundamentem siły zewnętrznej i mądrych, dalekowzrocznych sojuszy i przyjaźni.

MARIAN ORZECHOWSKI
historyk, politolog, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR

(dokończenie ze strony 1)

W sztandarowej czwórce

nego ranka tłumy mieszkańców Warszawy zalegały plac przed dworcem głównym, bo oto rozeszła się wieść, że uwolniony przez Niemców więzień Magdeburga. Nie wiedziano, o której godzinie przybędzie pociąg wiozący Józefa Piłsudskiego i jego szefa sztabu, wiedziano tylko, że już jest w drodze, więc trwano w radosnym oczekiwaniu, aby nie przegapić momentu uroczystego powitania Tego, co zdołał sobie już zaskarbić zaufanie całego Narodu. Mijały godziny, a narastający wciąż tłum wypełnił sią masą odcinek jezdni ulicy Marszałkowskiej, kłębił się w Chmielnej, sięgając z drugiej strony Alei Jerozolimskich. Bezustanne dzwonienie tramwajów, przeciskających się z trudnością przez zwarty tłum, nie odstraszało ludzi moknących na deszczu wśród listopadowej szarugi. Usuwano się niechętnie, aby po chwili, jak wezbrana fala wrócić znów do swego łożyska. Tanie pod parasolami, mężczyźni z podniesionymi kołnierzami palt stali w ścisku obok siebie, przerzucając się od czasu do czasu krótkimi urywanymi zdaniami. Przygnało ich tu poczucie plemiennej wspólnoty i ów Król — Duch, każący Polakom w chwilach przełomowych „zestrzelać" swe myśli i pragnienia w jedno ogniska uczuć.

Znajdowałem się w tym czasie na służbie wewnątrz dworca, peron był przystrojony festonami zieleni i narodowymi flagami. Takież flagi wywieszone były na fasadach niektórych domów w pobliżu dworca. Na peronie i w hali dworca panował taki sam tłok jak na ulicy. Trzeba było torować przejście dla orkiestry i zdążających na peron różnych delegacji, wśród których wybijały się na pierwszy plan delegacje młodzieżowe z sztandarami, cała Komendo POW i dawni współpracownicy Dziadka. Wreszcie po pobliżu rozległ się łoskot wjeżdżającego na tor pociągu. Zaraz też ustawione na peronie orkiestra zaczęła grać nasz hymn narodowy. Chwila zamieszania i w tłumie mignęła mi znajoma, przygarbiona postać Komendanta i wyniosły Sosnkowskiego. Nie mogłem się przecisnąć przez tłok, aby zobaczyć jak będą odjeżdżali, przygwiedził mnie zresztą do miejsca potężny okrzyk tłumu: „Niech żyje!".

Kiedy wydostałem się na zewnątrz, było już po owacjach, a ruch uliczny regulowany był przez funkcjonariuszy milicji ludowej, milicji obywatelskiej i żandarmerii wojskowej, kłócących się ze sobą i przeszkadzających sobie wzajemnie. Zepchnięci z jezdni na chodniki przechodnie nawoływali się: POD BRISTOL! POD BRISTOL! Tam bowiem pojechał Piłsudski z towarzyszami i wszystko biegło w stronę Krakowskiego Przedmieścia, aby raz jeszcze zademonstrować swoje uczucie. Rad bym pobiec razem z nimi, ale nie mogłem opuścić posterunku. Gdy po skończonej służbie wracałem do koszar, byłem nieco podniesiony na duchu i nie mogłem sobie darować wątpliwości, jakie nurtowały mnie tam, w magazynie kolejowym. Jakże mogłem zapomnieć o więźniu z Magdeburga, ja, który zawsze wiernie spełniałem jego rozkazy? Teraz już możemy być pełni otuchy, bo Dziadek jest z nami. Ten Dziadek, który, posyłając nas na śmierć, ustał niedobitków największej ze swoich bitew słowami pełnymi troski: — Czyście, chłopcy, bardzo pomęczeni? — I otrzymywał od nich ochocze odpowiedzi: — E, nie bardzo, obywatelu Komendancie! — I oto znowu czeka nas żołnierski trud, może większy niż wszystkie dotychczas poniesione, jaki wreszcie musi być uwieńczony ostatecznym zwycięstwem, bo nasz Komendant nigdy walki nie przegrywa.

Spałem dobrze tej nocy, nie wiedząc o tym, że przybyły Komendant do samego rana nie zmrużył oka, konferując ze stronnictwami, głównie Jędrzejem Moraczewskim, który natychmiast mu się podporządkował. Rano cała Warszawa wiedziała, że Rada Regencyjna przekazała swą władzę Józefowi Piłsudskiemu jako Naczelnikowi Państwa, którym zresztą obwołała go już przedtem ulica. Z wieży Królewskiego Zamku zajęty został czerwony sztandar. Zastąpiono go biało-czerwoną flagą z wizerunkiem Orła Białego, nie mógł bowiem Naczelnik Państwa hołdować wyłącznie swojej partii, stając się przedstawicielem Narodu podzielonego na różne ugrupowania polityczne.

Niemiecka Rada Żołnierska w Cytadeli warszawskiej także uznała w Piłsudskim „wodza narodu polskiego", jedynego człowieka, z którym można pertraktować, aby wydostać się z matni, w jakiej się Niemcy znaleźli. Mieli oni przesadne wyobrażenie o sile Polski podziemnej, i bali się wychylić nosa z twierdzy, aby się nie stał pastwą zżętych do nich nienawiścią Polaków. Nowy Naczelnik Państwa przyjął parlamentariuszy niemieckich, wsadził ich do swego auta i obwiózł po mieście, aby pokazać Niemcom, że panuje tu spokój, a ludność nie jest do nich zbyt wrogo usposobiona. Potem omówił z nimi warunki kapitulacji. Niemcy pozostawili w Cytadeli i znajdujące się tam uzbrojenie, amunicję i wyszli bez broni, eskortowani przez naszych na wpół umundurowanych chłopców. W ten sam sposób oddał się w nasze ręce garnizon twierdzy modlińskiej.

Do druku podała

JADWIGA BAZGIER-HARASIMOWICZ

Ignacy Daszyński, premier rządu ludowej Republiki Polskiej, utworzonego w Lublinie w 1918 roku. CAF

* * *

Dokumenty tamtych lat

Żołnierze Polskiej Brygady Strzeleckiej w Bobrujsku w 1918 roku.

Fot. ARCHIWUM

fakty i opinie

Powrót Polski do rodziny niepodległych narodów w listopadzie 1918 roku, od pierwszych dni aż po dobę współczesną, budzi wiele emocji, kontrowersji, jest przedmiotem sporów historycznych, politycznych manipulacji, koniunkturalnego traktowania. W latach II Rzeczypospolitej, kiedy wszystkie twórcze siły narodu koncentrowały się na scaleniu Polski po ponad stuletnich rozbiorach, tworzeniu moralnej, politycznej i ekonomicznej substancji państwowej, spory te były chyba najbardziej głośne, najbardziej emocjonalne. Zupełnie inny wymiar miały w minionym czterdziestoleciu, kiedy to doraźne względy propagandowe czynników oficjalnych, doprowadziły do naukowego absurdu, przez generalne kwestionowanie zasług narodu w walce o odzyskanie niepodległości, zaś 20 lat jej twórczego trwania, próbowano sprowadzić do niewybrednych epitetów, kwestionując nawet bohaterstwo Polaków w obronie tej niepodległości w krwawe dni września 1939 roku.

Chcę wierzyć, że jest to przeszłość bezpowrotna. Inne widzenie wkładu Polaków do odzyskania niepodległości wolą i czynnem jej najbardziej patriotycznych i ofiarnych kręgów, ewoluuje już od wielu lat. Dziś, nie tylko z racji siedemdziesięciolecia prawdy historyczną, sprawiedliwe oceny i racjonalizm w traktowaniu dziejów narodu znów mają prawo pełnego obywatelstwa. Nie jest to doraźny akt taktyczny, jest to jeden z najbardziej oczywistych przykładów prawdziwych zmian w naszym życiu społecznym i politycznym.

Anglią stawała się niemal automatycznie wrogiem Prus i Austrii. Te z kolei związane układem o współpracy, tworzyły koalicję, której istnienie musiało doprowadzić do wojny europejskiej. (Nikt nie przypuszczał, że będzie to I wojna światowa). A jeśli tak, wniosek był jeden — sprawa Polski wejdzie na arenę międzynarodową, są szanse, by weszła jako czynnik na tyle decydujący, by mogła wejść bez alternatywy, tylko jako kraj niepodległy i suwerenny.

CZYNNIK DRUGI — przygotowania do udziału zbrojnego. Tu koncepcje w długofalowym myśleniu, nie były jednolite. Założenia związanego z Piłsudskim odłamu Polskiej Partii Socjalistycznej, już w 1908 roku, o stworzeniu kadr narodowych sił zbrojnych znalazły poparcie i w miarę sprzyjające warunki do realizacji, w Galicji. Ucieleśniły się w organizacjach paramilitarnych, skoncentrowały w Legionach, których grupka wyszła do walki o Niepodległą w sierpniu 1914 roku.

Z woli i czynu

Można, snując refleksje nad 70 rocznicą odzyskania niepodległości, zastanawiać się, po co to i komu było potrzebne, można żałować utraconych lat, kiedy to dziesiątki roczników w szkołach i uczelniach, nie mogło poznawać najpiękniejszych kart historii swego narodu, swego państwa. Lekcja z tego jedyna — unikać podobnych zdarzeń, pracować nad likwidacją tej bolesnej „czarnej plamy" współczesności.

Bo jedno jest pewne. Polska „wybuchła" niepodległością — jesienią roku 1918 nie z czyjegoś nadania, ale z woli i czynu Polaków. Dla uproszczenia, narzuca to chociażby objętość wszystkich niepodległościowych sił Polski. Tak obozu, zwanego dzisiaj „piłsudczykowskim" czy legionowym jak i ugrupowań Narodowej Demokracji skupionej wokół Dmowskiego, Korfantego, działaczy Wielkopolski, galicyjskiego ruchu ludowego i lewicy spod znaku Daszyńskiego. Koniunktura to, to w głównej mierze przesunięcie sojuszy militarnych i politycznych. Po raz pierwszy, od Kongresu Wiedeńskiego, pękła ścisła współpraca trzech zaborców, „trzech rozbójników" jak nazwał ich Joachim Lelewel wiele dziesiątków lat wcześniej. Rosja, wchodząc do tzw. Ententy, wiążąc się militarnie i politycznie z Francją oraz Anglią stawała się niemal automatycznie wrogiem Prus i Austrii. Te z kolei związane układem o współpracy, tworzyły koalicję, której istnienie musiało doprowadzić do wojny europejskiej. (Nikt nie przypuszczał, że będzie to I wojna światowa). A jeśli tak, wniosek był jeden — sprawa Polski wejdzie na arenę międzynarodową, są szanse, by weszła jako czynnik na tyle decydujący, by mogła wejść bez alternatywy, tylko jako kraj niepodległy i suwerenny.

CZYNNIK DRUGI — przygotowania do udziału zbrojnego. Tu koncepcje w długofalowym myśleniu, nie były jednolite. Założenia związanego z Piłsudskim odłamu Polskiej Partii Socjalistycznej, już w 1908 roku, o stworzeniu kadr narodowych sił zbrojnych znalazły poparcie i w miarę sprzyjające warunki do realizacji, w Galicji. Ucieleśniły się w organizacjach paramilitarnych, skoncentrowały w Legionach, których grupka wyszła do walki o Niepodległą w sierpniu 1914 roku.

Była więc polska narodowa wola przekuta w czyn, poparta w ciągu wielu lat bohaterskim zrywem zbrojnym i żmudnym działaniem organizatorskim. I jakkolwiek, przez cztery trudne lata I światowej, której tak wiele bitew i kampanii rozgrywało się na ziemiach polskich, narodowy ruch niepodległościowy przechodził różne fazy, kryzysy i sukcesy, w gruzy rozsypywały się jedne koncepcje zaś inne okazywały się owocne, jesienią 1918 roku niepodległościowa wola i narodowy, bohaterski czyn zaowocowały Polonią Restitutą, zdolną do samodzielnego działania państwowego, militarnego, politycznego. Wola i czyn, w ciągu kilku zaledwie miesięcy, przez wyzwolenie Galicji i obszaru okupacyjnego umierającej ck. Austrii, stworzenie rządu ludowego w Lublinie, rozbrojenie Niemców w tzw. Kongresówce, wielkie, zwycięskie powstania Wielkopolskie wpisały Polskę w mapę niepodległych narodów Europy i świata. I chociaż jeszcze przez parę lat trzeba było tę niepodległość umacniać z bronią w ręku, bez II Rzeczypospolitej nie byłoby Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ciąg historyczny i logiczny jest tu oczywisty.

WŁADYSŁAW GRABKA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Rodziny polskie

Jesień w Szczęściu

TA sama droga asfaltowa, schludna. Te same chałupy, murowane, solidne. Okna, z których wyziera pustka. Ani żywej duszy. Dzień dobry nikomu powiedzieć. Tylko drzewa kłaniają się nisko. Podwórze u Tatarów. Opadające liście utworzyły żółtobrązowy kobierzec. Każdy podmuch październikowego wiatru przesuwa dwubarwny dywan o kilka metrów.

— Sucho, że można szczotką zamiatać — mówi na powitanie Andrzej Tatar. — A pamięta pan, jakie wiosną było tu błoto?

Pamiętam, dobrze pamiętam. Ale z pierwszej wizyty u Marianny i Andrzeja Tatarów zapamiętałem przede wszystkim ich dewizę — **co się zapracuje to się ma.** Właśnie na gospodarce, na swoim, jak mówią. I inną prawdę, też prostą, że aż banalną — pracować trzeba wszędzie, i w mieście, i na wsi, w Szczęściu i Świnoujściu, skąd 5 lat temu przywędrował w poszukiwaniu swojego gniazda. Nawiązuję do wypowiadanych przed pół rokiem słów. Nie, nie żałują (no, może morskiego powietrza), bo przecież nie przypadek rzucił ich do Szczęścia, niewielkiej wioski, oddalonej sześć, góra siedem kilometrów od Zwolenia. Decyzja o wyjeździe dojrzewała latami, sumowała pewien etap życia i doświadczeń. No to czego teraz żałować, dziwią się, kiedy powracam do poruszanego wcześniej tematu. Pracy i potu włożonego w uporządkowanie 15 ha ziemi? Inwestycji? Maszyn i sprzętu? To tak, jakby przekreślić połowę dorobku. Fakt, może to czy tamto zrobiliby dzisiaj inaczej (proszę napisać, lepiej — zaznacza Andrzej), ale to normalne, bo przecież z każdym dniem, każdym miesiącem, rokiem, są bogatsi w wiedzę, mądrzejsi...

* * *

— Co u nas nowego? A cóż tam, jak to na wsi, praca, praca i jeszcze raz praca — odpowiada bez większego entuzjazmu młody gospodarz. Czasu na nic nie ma, tak że nawet igrzysk w Seulu dobrze nie obejrzałem. A poza tym, dzieciaki rosną. Lucynka poszła do „zerówki". Dopiero po chwili pan Andrzej ożywia się.

— O, proszę popatrzeć tam — wskazuje na drugą stronę asfaltowej, usianej listowiem, jezdni. Na wprost bramy w odległości kilkunastu metrów marzenie wszystkich rolników — kombajn zbożowy „bizon".

— Drugi we wsi — podkreśla nie bez dumy Tatar. — Kupiliśmy w czerwcu, przed samymi żniwami, tym razem zdążyliśmy przed podwyżką, nie tak, jak z innymi maszynami. Wydatek ogromny, ale trafiała się okazja i nie można było jej przepuścić. Dopiero bym żałował... Dobrze się sprawował, a jakże, nie można narzekać, no i robota zupełnie inna. Lżejsza...

Wychodzimy na podwórze, po którym dostojnie przechadza się stado gęsi.

— Ten garaż to też konieczność — mówi oprowadzając mnie po obejściu. — Przecież szkoda, aby sprzęt niszczał. Tu stanie kombajn, a tu traktor... Miejsca dość, myślę, że wszystko się pomieści. Trzeba się spieszyć, żeby zdążyć przed mrozami — rzuca Andrzej Tatar ni to do siebie, ni do robotników wznoszących mury.

— Zrobi się, zrobi — zapewniają murarze.

Tatar co chwilę zerka na zegarek. — Już dawno powinna wrócić — denerwuje się nieobecnością żony. — Pojechała tylko do Zwolenia sprzedać ziemniaki. Roboty w bród, a... — nie zdąży skończyć, gdy w obejściu pojawia się Marianna.

— Tyle czasu, stało się coś?

— Kolejka, każdy chce być załatwiony jak najszybciej, to i balaganu trochę. W dodatku wycofano mi dowód, może ktoś myślał, że z pieniędzmi. Odchodziłam, kiedy zawołali mnie, że dokumenty się znalazły. Leżały porzucone na placu. Dobrze, że wszystko skończyło się tylko tak...

Andrzej Tatar chowa plik banknotów do kieszeni.

— Dla ciebie też coś przywiozłam — zaskoczony Bernard, który przed chwilą wrócił ze szkoły otrzymuje szary worek. — Nie chcieli przyjąć w skupie, bo za mały, Marianna tłumaczy nie planowany zakup wyciągając z pytla niedużego królika.

— Dobrze mamusiu, będę się nim opiekował — znika na podwórzu uradowany chłopak.

Gospodarze nie ukrywają, że pilno im do pracy. Przepraszają, że nie mogą poświęcić na rozmowę więcej czasu.

— Wie pan, na wsi ziemia najważniejsza.

W trakcie pospiesznie zjadanego obiadu dowiem się, że tegoroczne żniwa w porównaniu z pierwszym rokiem, kiedy wszystko obrabiali koniem, kiedy brakowało podstawowego sprzętu, to niebo a ziemia.

— Teraz, po nabyciu „bizona", prawie nie odczuliśmy prac polowych — stwierdzają zgodnie. — Na plony też nie można narzekać. Żyta zasialiśmy mało, głównie mieszankę, pszenicę, jęczmień, owies. Wszystko na paszę. Z inwentarza żadnych zakupów nie robiliśmy. W tej chwili, poza krowami, drobiem, mamy 21 świń oraz 2 maciory z prosiętami. No i wykopki. Dobiegamy do półmetka, do tej pory sprzedaliśmy ponad 10 ton ziemniaków, a planujemy dostarczyć GS jeszcze 20 ton. Co byśmy zrobili bez kombajnu...

Maszyn i sprzętu zazdroszczą im wszyscy. Brakuje tylko drobiazgów, ot, choćby prasy do słomy, ale i na to przyjdzie czas.

— Z ludźmi to jest tak — mówią: nie mieć — źle, mieć — jeszcze gorzej. Nikomu się nie dogodzi.

Ale tym Tatarowie nie przejmują się nic a nic. Śmiało patrzą ludziom w oczy, tak jak patrzyli, bo do wszystkiego doszli własnym wysiłkiem. Co innego zaprząta głowę młodym rolnikom.

— W czasie ostatniej wizyty wspominaliśmy, że chcemy jak najszybciej ruszyć z budową domu. Przecież w tych warunkach (mała sionka, niewielka kuchnia i jedna izba służąca za sypialnię i stołowy — przyp. ZP) trudno mieszkać na dłuższą metę. Mamy większość potrzebnych materiałów: cement, siporeks, eternit tylko... Kombajn zbożowy pochłonął tyle pieniędzy, że z domem mowu trzeba poczekać. Ale na wiosnę, żeby nie wiem co, musimy zacząć — zapewniają.

Trochę zazdroszczę Tatarom tej pasji i wiary. Czasami jednak i ich, kiedy usiądą wieczorem przy stole, nachodzą chwile zwątpienia.

— Gdybym na przykład — zastanawia się głośno Andrzej Tatar — sprzedał wszystkie maszyny i wpłacił pieniądze na książeczkę, to proszę mi wierzyć, żyłbyśmy sobie spokojnie i dostatnio, jak u Pana Boga za piecem. Tak oczywiście nie zrobię, ale jeśli czasami podobne myśli kołatają się w głowie, to chyba niezbyt dobrze, prawda? No, ale teraz to już naprawdę musimy iść w pole...

Idę i ja. Tą samą drogą. Asfaltową, schludną. Ze Szczęścia...

ZBIGNIEW PUSZKO

„Kto ty jesteś?"

Repr. M. ŁOPIEŃSKI

W 1956 roku ukazała się najgłośniejsza — obok „Austerii" — powieść Juliana Stryjkowskiego pt. „Głosy w ciemności". Napisana w czasie II wojny światowej, poświęcona jest środowisku żydowskiemu w galicyjskim miasteczku na początku XX wieku. Problemy, dramaty i obyczaje społeczności żydowskiej obserwujemy w tej powieści oczami małego chłopca Aronka, syna reb Tojwego. Nie jest to książka, która może wzbudzić optymizm, ale też i całe piarstwo autora „Czarnej róży" dalekie jest od wesołości.

Minęło trzydzieści lat i Stryjkowski postanowił dopisać dalszy ciąg pogmatwanych losów bohaterów „Głosów w ciemności". Tak powstała powieść „Echo", drukowana najpierw na łamach „Twórczości", obecnie zaś wydana w formie książkowej.

Znający „Głosy w ciemności" pamiętają zapewne, że powieść kończy się w chwili, gdy Tojwie wyjeżdża na wieś, przedtem jednak poleca zapisać Aronka do polskiej szkoły. Ta niełatwa decyzja symbolizuje przemiany, jakie zachodzą wśród części Żydów. Ale tendencje asymilacyjne nie przebiegają bezbolesnie, droga do pojednania jest daleka, może w ogóle nie ma końca. W „Echu" znów obserwujemy konflikty między ortodoksami, broniącymi zaciekle żydowskiej religii i obyczajów, a tymi, którzy próbują wyzwolić się ze sztywnych zasad, narzuconych przez święte księgi. Tojwie zalicza się do liberałów; on, szanowany i poważany przez rodaków Żyd zezwala, aby Aronek uczył się języka polskiego i deklamował wierszyk „Kto ty jesteś?". Przebacza również swojej córce Chamariem-Marii, że wyszła za mąż za Polaka i uciekła z nim do Wiednia. Stało to się zresztą przyczyną jej nieszczęścia i śmierci.

Problemy narodu żydowskiego ukazane w powieści splatają się z osobistymi dramatami i tragediami bohaterów. Świat każdej postaci wypełniony jest lękiem, niepewnością, zatroskaniem. Nie ma tu miejsca dla nadziei, jest tylko ciągłe biedowanie, szukanie sprawiedliwości u Boga i ludzi, walka z pychą i zawiścią.

Julian Stryjkowski (który jest pisarzem polskim, gdyż tworzy w języku polskim) pojął w obu książkach temat niemałże odwieczny dla literatury żydowskiej, choć w różny sposób ujmowany. Szołem Alejchem pisał o własnym narodzie z uśmiechem i humorem, noblista Singer przedstawia swego rodzaju opis obyczajów, natomiast autor „Przybysza z Narbony" kreśli obraz pełen goryczy, obraz, którego głównym motywem jest cierpienie. Łatwo jednak zrozumieć taką postawę, gdy uświadomimy sobie, że Stryjkowski tworzy w kraju, gdzie podczas ostatniej wojny wymordowano blisko 3 miliony ludzi pochodzenia żydowskiego.

Warto przeczytać nowy utwór Stryjkowskiego i to nie tylko z ciekawości, jak potoczyły się dalsze losy bohaterów. Także z tego powodu, iż „Echo" dorównuje „Głosom w ciemności" pod względem artystycznym. Nie znać zupełnie, że obie książki dzieli aż trzydzieści lat. Poza tym, nie sądzę, aby w naszym kraju powstało jeszcze wiele podobnych tematycznie książek. Stryjkowski jest już chyba ostatnim pisarzem polskim, który tak dużo uwagi poświęcił w swej twórczości narodowi żydowskiemu.

GRZEGORZ KOZERA

Julian Stryjkowski, „Echo", Warszawa 1988 Czytelnik, s. 337, 20 tys. egz., zł 900.

Zgodą stoją królestwa...

Opowiadają nad Nidą, wcale długiej, aktywne o przyoraną miedzę i nawet kiedy już na starość oddał ziemię gminie, czyli państwu za rentę i tak się do tego drugiego nie odzywał, pamiętając o swojej rzeczywistej czy też urojonej krzywdzie.

Historyjka ta ilustrować ma z jednej strony upartość i zaciekłość, z drugiej jakby bezsensowność wielu chłopskich sporów, z którymi tyle roboty mają wszelkiego rodzaju sądy, choć trzeba od razu powiedzieć, że akurat w obejmującym częściowo Sądzie Rejonowym liczba takich spraw ostatnio wybitnie zmalała, zresztą dzięki — jak powiada prezes tegoż sądu Henryk Kuza — bardzo tu kiedyś rozwiniętej i trwającej częściowo do dzisiaj działalności społecznych komisji pojednawczych takich wybieranych sobie przez społeczności poszczególnych wsi, mających rozstrzygać zaistniałe w nich spory i łagodzić waśnie wiejskich, niezawisłych i obywających się bez kosztownych opłat, tudzież niemałych adwokackich honorariów, chłopskich sądów. Sądów, które potrafią załagodzić najgorsze nawet pyskówki, przeprowadzić rozgraniczenie gruntów i wytyczać drogi, a ich wyroki są nie mniej od wyroków sądów powszechnych respektowane, oczywiście, jeżeli wydano je na podstawie obopólnego stron porozumienia i wiążącej je najczęściej na długo, jeśli w ogóle nie na zawsze, ugody.

To bardzo ważna społeczna działalność. Im mniej spraw trafia do sądów, a więcej rozwiązywanych jest przez ludowe pojednawstwo tym lepiej dla społecznego współżycia, samopoczucia t... chłopskiej kieszeni.

Okazuje się, że nie z każdą sprawą trzeba od razu lecieć do sądu. Wiele można załatwić na miejscu, poprzez rozmowę, przekonywanie i udzielanie dobrej sąsiedzkiej rady. Potrzebny jest tylko ktoś, kto by między zwaśnionymi pośredniczył, kto by rozwiązanie sporu podpowiedział, wysłuchał pretensji i zajął w miarę bezstronne stanowisko, mówiąc: ty masz, ty nie masz racji. Bo nawet najlepszy, najbardziej sprawiedliwy wyrok sądowy — powiada sędzia Kuza — nie potrafi wyrwać z ludzi siedzącej w ich psychice zadry, zaleczyć rany, tak jak to zrobi ugoda, pojednanie, które się kończy dotarciem do źródła konfliktu, prowadząc często po wielu latach nieporozumień do zgody. Nawet wśród ludzi, którzy o tę na przykład naruszoną granicę całe życie nie mogli na siebie patrzeć, ani z sobą rozmawiać. A zdarzało się, że w tych wiejskich sądach godzono już nawet młodych, którym spory sąsiedzkie rodzice przekazywali wraz z gospodarstwami.

Opowiadał o takim zdarzeniu niełyjący już członek Społecznej Komisji Pojednawczej, niejaki Walasek, który w pewnej podbuskiej wsi już po wytyczeniu spornej granicy i wbiciu granicznych kamieni, zebrał młodych w jednej z chałup dla podpisania protokołu. Oczywiście, przyszły też na tę ważną uroczystość te które przekazały wcześniej spór dzieciom — matki, stając jedna w jednym, druga w drugim kącie izby. Gdy już rozsądniejsi od nich młodzi wszystko co trzeba podpisali, podali sobie na zgodę rękę i zaproponowali mediatorom zwyczajowy poczęstunek, Walasek powiedział, że nie wypije ani kieliszeczka dopóki obie jego stojące po kątach i bocząc się równieśniczki — miał wtedy siedemdziesiąt lat — nie wyjdą na środek izby i też się nie przeproszą. I oto obie przez długie lata niechętne sobie kobieciny nie tylko, że się ucałowały ale i popłakały, nie wiadomo zresztą czy ze szczęścia, czy też nad swoją trwającą powiad czterdzieści lat głupotą.

Nie znaczy to, oczywiście, że wszystkie sprawy kończą się dla społecznych komisji pojednawczych takim całkowitym zwycięstwem. Strony miewają czasem i do nich pretensje. Do Społecznej Komisji Pojednawczej w Nowym Korczynie, której przewodzi sędzia emerytalny komendant tamtejszej ochotniczej straży pożarnej Tadeusz Stangret, zwrócił się rok czy dwa temu pewien chłop na piśmie, żeby go pogodzić z sąsiadem w sprawie spornej miedzy, przysłał nawet po komisję do Nowego Korczyna swoje konie, bo jego wieś leży od Korczyna w odległości jakichś pięciu, sześciu kilometrów. Komisja, owszem, z sąsiadem chłopa pogodziła, tyle że nie całkiem po jego myśli, zatem jej już za karę do domu nie odwiózł i chłopscy sędziowie musieli z powrotem drałować na piechotę. Pan Stangret nie ma mu zresztą tego za złe, ważne, że się z sąsiadem pogodził. On powiada, że ich komisja której sekretarzuje Józef Wajs, jest instytucją dobrej woli i chociaż pracuje niemal jak prawdziwy sąd, ze świadkami i całym podobnym sądowemu przewodem nie wydaje przecież wyroków, dając przede wszystkim do zgody. W tym roku komisja Stangreta miała zaledwie cztery razy zajęcie, były to graniczne nieporozumienia, ale też żadna z rozpatrywanych przez nią spraw nie trafiła do sądu i chyba się na to nie zanosi. I to najważniejsze. Zgoda buduje. Zgodą stoją nie tylko królestwa...

W nowokorczyńskiej gminie istnieją jeszcze tylko cztery społeczne pojednawcze komisje, w Starym Korczynie, Ostrowcach, Stroższkach i Piasku Wielkim, a było ich tu w dobrych, powiatowych czasach i do początku lat osiemdziesiątych aż czternaście. W całym buskim rejonie pół setki.

Ile dzisiaj? Dokładnie nie wiadomo. Po upadku Frontu Jedności Narodu, pod którego skrzydłami działały, nikt się ich losami specjalnie nie przejął, choć Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego przejawiał początkowo takie chęci. Skończyło się jak to u nas, na dobrych chęciach. Nowe komisje powołano głównie przy gminach, ale te znów ludzie traktują nie jak własne, samoistne, lecz dodatkowe urzędowe instytucje, coś w rodzaju jeszcze jednego kolegium orzekającego, nie mają więc do nich już takiego zaufania i jakby mniej je akceptują.

Sędzia Henryk Kuza bardzo nad tym boleje. Sędzia jest wielkim społecznego pojednania orędownikiem i zwolennikiem. Tak wielkim, że krąży tu o nim wśród buskiej palestry anegdota, iż podczas jakiejś prowadzonej w zastępstwie karnej sprawy (Henryk Kuza jest cywilistą) usiłował nawet namówić do zgody oskarżonego i prokuratora.

TO żarty, ale Henryk Kuza powiada, że choćbyśmy mieli do czynienia z najlepszymi, najbardziej nawet sprawiedliwymi wyrokami sądowymi, to przecież nigdy nie doprowadzają one do zupełnego spokoju i zgody między ludźmi i najczęściej po sądowym wyroku każda ze stron czeka tylko, kiedy może drugiej wytoczyć jakąś nową sprawę, choćby po to, żeby wpakować szpilkę w czułe miejsce. Po społecznych mediacjach rzadziej, albo i wcale się to nie zdarza. Sprawa społecznych komisji pojednawczych, ich rozbudowa i działanie powinna być przedmiotem troski nie tylko w rejonie buskim, ale w całym naszym województwie, w takim jak dawniej rozmiarze. Może pod opieką tegoż PRON, może rad narodowych, może jeszcze kogoś innego, nie tyle bowiem chodzi o patronu, ile o wskrzeszenie i rozbudowanie tej pożytecznej i wychowawczej działalności, z czym się zresztą z sędzią Kuzą zupełnie zgadzamy.

ZBIGNIEW NOSAL

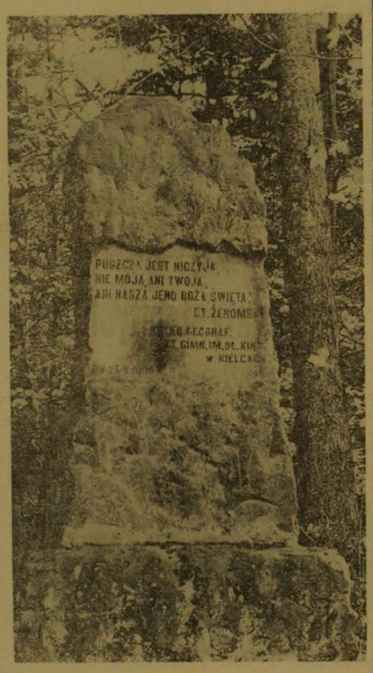

...Nie moja, ani Twoja. Ani nasza. Jeno Boża, Święta...

Fot. J. SPAŁWAN

Stokrotka

Skromna w białym kołnierzyku
u zielonej sukienki
Nieśmiała jak uczennica
z pierwszej klasy

Do twarzy jej w wianku
w złotych włosach

Gubi ją pierwsza miłość
gorącym oddechem
Więdnie
sparzona zdradą

To już stara kobieta
w białym kołnierzyku
która nie czeka
na nic

ZDZISŁAW ANTOLSKI

Pamięć krucha

TŁUM w parku 700-lecia powoli gęstnieje, ludzie ciągną całymi rodzinami, bo też mająca się wkrótce rozpocząć uroczystość to znaczące wydarzenie w spokojnie, trochę leniwie płynącym życiu Jędrzejowa.

— Miało się zacząć o dziesiątej, a tu już kwadrans spóźnienia — starszy mężczyzna w garniturze z medalami w klapie mruczy pod nosem coś o wojskowej dyscyplinie.

— Widać czekają jeszcze na kogoś. O, już idą, nie zrzędź. Podejdźmy bliżej — ciągnie go za rękaw małżonka. Trybuna, którą utworzyły dwa wojskowe wozy, od przodu przemyślnie zamaskowane dekoracją, zapełnia się dostojnymi gośćmi.

— Och, ten wojskowy fason, aż miło popatrzeć, tacy wszyscy doborowi — elegancka pani lustruje z koleżanką kompanię honorową. — A tego ulana na warcie przed pomnikiem widziałaś? Nie dziwota, że za mundurem panny sznurem...

Flaga wędruje na maszt, a po fanfarach milkną rozmowy. „Witam mieszkańców Jędrzejowa przybyłych na dzisiejszą uroczystość. Witam zaproszonych gości... Witam przedstawicieli..." — głos z trybuny dzięki głośnikom docierał we wszystkie zakamarki parku.

— Czemu nie ma władz Jędrzejowa? Nie powitano ich — dopytuje się sąsiada stojący trochę na uboczu mężczyzna. — To widać przeoczenie, pewnie z nerwów, bo przecież naczelnik jest na trybunie...

— Mamo, ja nic nie widzę! Muszą zobaczyć, jak będą odsłaniali pomnik, może pani w szkole z tego pytać — mały blondynek przepycha się do przodu w samą porę, by obejrzeć najważniejszy moment ceremonii. Przecięta dostojną ręką biało-czerwona wstęga spada.

* * *

Do obecności potężnego, ponad dziesięciometrowego monumentu, usytuowanego w centralnym punkcie miasta, jędrzejowianie zdążyli się już przyzwyczaić. Inicjatywa jego budowy została podjęta na zebraniu Klubu Oficerów Rezerwy 14 maja 1981 roku. Wkrótce zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Pomnika, który przystąpił do gromadzenia funduszy, czuwał nad pracami dokumentacyjnymi, wyznaczeniem lokalizacji...

„(...) Kosztorys budowy pomnika opiewał na kwotę 8,230 tys. zł. (...) Rozpoczęliśmy realizację pomnika, mając na koncie 5 mln zł, z tego 3,5 mln zł to dotacje przyznane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a 1,5 mln zł pochodziło ze społecznej zbiórki. Pozostałą wartość pomnika, obliczaną wstępnie na 3,230 mln zł, zamierzaliśmy zrealizować w czynie społecznym. (...) Zakup bloków kamiennych i obróbka miały wynieść 480 tys. zł. Montaż 500 tys. zł. Po zwyżce cen same bloki, bez obróbki, kosztowały 1 mln zł. (...)"

— Nie jestem wprawdzie jędrzejowianinem — mówi przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika ppłk **Zdzisław Podsiadło** — ale chciałem, by właśnie w Jędrzejowie powstał taki pomnik, był to potrzebny. Oglądałem organizowane wcześniej w tym miesiącu imprezy patriotyczne, brakowało im oprawy, wydawały mi się po prostu nijakie...

Fundamenty były gotowe, kamień, pocięty na bloki i wyrzeźbiony, leżał od 1983 r. na Wietrzni. W 1987 r. przewieziono go do Jędrzejowa i zmontowano. 396-tonowy kolos opieciony rusztowaniami cierpliwie czekał na decyzję — co dalej? Konto było bowiem puste i nikt w tych kryzysowych czasach nie kwapił się z finan-

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Tam, gdzie Saski piwo warzył

Beczki piwa popłynęły stąd w roku 1975, po czym wiekowy browar zamieniono na magazyny „Herbapolu". Co za pożytek przystojnego się kolosa w centrum miasta? Po co ta uroda wśród zieleni nowego osiedla? Umarły browar nadal wabił piwo, tym razem ostrowieckiej władzy. Kwaśny to był trunek i niestrawny. Wtedy zgłosiła się grupka szaleńców z zawidzeniem, że go wypiją.

W trakcie demontażu urządzeń postępował proces dewastacji, jedynym z wyjściem wydawało się zrównanie kolosa. Owi szaleńcy była to grupa działaczy kulturalnych, którzy umyślili sobie jednak wyremontować ten obiekt. Przystąpiło go do wielofunkcyjnego centrum kultury. Biorąc pod uwagę skalę kapitalnego remontu, propozycja była szaleńcza. Jeśli jednak pobudzić wyobraźnię i wspomnienia ludzi z zawodem, owe tysiące kubatury robiło wrażenie. Przełamano sceptycyzm radnych, zyskano przychylność prezydenta, a nade wszystko władz wojewódzkich, dających środki Funduszu Upowoju Kultury.

Przed kamerami lokalnej telewizji stanęła wtedy paczka z deklaracją, że młodzież zrezygnowała z ZSMP przynajmniej do dzieła. Poszli z kilofami na browar i... nastała wiosna, dopóki nie weszły ekipy budowlane przedsiębiorstwa zagranicznego CORMAY. W roku 1985 pracuje tu średniodziennie 15 osób. Tylko wolno, ale postęp robót jest zauważalny. Od wewnątrz, bo od strony okślających brodzi nie widać tylko ruszto-wania i tumany kurzu. Zdecydowano się więc wpuścić dziennikarzy i malkontentów, organizując „Dzień otwarty". Przyszli tłumnie, całymi rodzinami, zaglądając wszędzie, gdzie było bezpiecznie. Założyli Miejskiego Centrum Kultury, kocującą tu już w kilku pokojach, zgłotowała gości pewną niespodziankę w surowych murach, w jach bez podłóg zorganizowano wystawy, a nawet występy zespołów muzycznych i teatralnych. Niecodzienna sceneria, ekscytujące przeżycia, zwiększyły nawet się poobrazie, że nie otrzymali imienin na zaproszeń. Afisze głosiły prawdzie w całym mieście, że dzień jest otwarty i każdy może przyjść, ale drobnomieszczanie tak przywykli do ograniczeń, że „z wolnej stopy" nie ruszą się z domu.

Spektakularny sukces? Nie tylko, raczej przemyślany chwyt psychologiczny. Bo każdy, kto to obejrzał, będzie od tej pory przychylny temu wielkiemu przedsięwzięciu. Pobudzono wyobraźnię, zaostrzono apetyty. Teraz już ludzie pytają o jedno: kiedy to wszystko będzie udostępnione na co dzień.

Oczyma wyobraźni

Dyrektor MCK Stanisław Daszkiewicz wyludza dziś właśnie w Kielcach potrzebne środki, moim cieszące trochę rumowiska, jeszcze nie ma gdzie schować materiałów, ale za rok...

A wewnątrz? Będzie sala widowiskowa na 400 miejsc, dwie sale kinowe po 130 miejsc, ogromna galeria dla BWA, sale gier zręcznościowych, dyskotekowe, pracownie plastyczne, modelarskie, klub środowisk twórczych z kawiarnią. Powierzchnia użytkowa — pół hektara. Takiej działki rekreacyjnej nie ma żadne miasto w obu województwach. I od razu rodzą się u niektórych wątpliwości: czy to nie za dużo? I odpowiedź: dziś miasto przekroczyło sto tysięcy mieszkańców, powstają nowe osiedla, nie zahamuje się przypływu ludności do tej aglomeracji.

A może — powiadają inni — taniej wyniosłaby ta inwestycja? Naiwni, udają że nie wiedzą o zakazie. Robi się więc to, co wolno: remontuje. Nieufna do niedawna rada dyrektorów ostrowieckich przedsiębiorstw, jeszcze się przygląda, jeszcze deliberuje, ale wyjście ma tylko jedno: jak najszybciej włączyć się materialnie do sprawy.

Co już nawarzono

Na ten rok przeznaczono w planie 90 milionów, do końca lipca „przerobiono" 45. Zrobiono przede wszystkim wylewkie betonowe, wielkie podpieranie dachów i stropów. Uzupełniono stolarkę, usunięto zagrożenia. Są nowe ciągi technologiczne, przełożono sieć elektryczną i wodociągową, wylano nowe ławy fundamentowe. Kolos nie stoi już na glinianych nogach, ale na pewnym gruncie.

Jeszcze teraz więcej się burzy po to, by móc wreszcie budować. Przed zimą segmentu. A będzie gotowy w stanie surowym. Dzięki upalnemu lato wysuszono ściany, skuwając z nich zagrzybione tynki. W tej części będziemy się bawić i rozrywać już w roku 1991. Dzięki obszernemu zapleczu sceny (garderoby na 24 miejsc) i urządzeniom technicznym, będzie tu mógł występować każdy teatr, a także balet. Planowano też miejsce dla biblioteki, ale ta ma nowy lokal. Olśniewająca jest liczba pomieszczeń kameralnych, nie kolidujących ze sobą, stwarzających warunki do pracy twórczej. Zaplanowano nawet Klub MPiK, ale skoro nie ma dewiza zakup prasy, to wystarczy konwencjonalny kiosk.

I tak już było podczas wspomnianego „Dnia otwartego": maluchy oglądały „Mrówkę Klementynkę", młodzież „Jaja jak berety", dorośli — tkaniny artystyczne z pracowni Marka Iżaka. Największą atrakcją była wystawa fotograficzna „Jarocin 88" Tak atrakcyjna, że rozkradziono wszystkie fotogramy, co by jeszcze raz potwierdziło chłonność środowiska.

Czy nie za wiele sobie obiecujecie? — pytam ostrożnie. Słyszę w odpowiedzi, że ludzie dosyć już mają sztampy, dosyć standardowych klubów, osiedlowych świetlic, wyposażonych w te same meble, jakie mają w domach. Ludzie tęsknią dziś za wykwintem! Jeśli się zdecydują na opuszczenie domu, to chcą iść do miejsca piękniejszego, stylowego, chcą się czymś zachwycić i oderwać się od szarości. I to będzie właśnie takie miejsce. Na tę samą wystawę w ciasnych i obskurnych pomieszczeniach przyjdzie garstka, do salonu w stylowej piwnicy muszą przyjść tłumy i ciasnoty (316 m kw.) nie będzie.

Podziela ten pogląd dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW, Janusz Modzelewski, zawsze czujny i raczej sceptyczny wobec mrzonek entuzjastów. Ale nie zawiódł się na Miechowie, wierzy w Ostrowiec. W międzyczasie gaś skrupulatnie wizytuje i kontroluje. W tej „browarnej" idei widzi jedyne i sensowne, dalekosiężne rozwiązanie problemów kultury w środowisku robotniczym. Nie jest za tym, by skromne fundusze dzielić równo, ale nie można też pogłębiać dysproporcji. Za lat kilka Kielce będą miały nowe siedziby instytucji artystycznych, ale nie jest wykluczone przecież, że najciekawsze imprezy odbywać się będą właśnie w wyjątkowym klimacie tamtejszego Ostrowca. Tym bardziej że przecież nikt „ze szczebla" ani władz, ani społeczności ostrowieckiej nie namawiał do tego, żeby sobie nawarzyli piwa w „Saskim browarze".

STANISŁAW MIJAS

Rogata dusza

Rozmowa ze STANISŁAWEM PISKORZEM, rolnikiem ze wsi Zalesice

● **Czytałam pana list, drukowany w „Polityce". Ciekawy, tylko trochę jakby spóźniony. Od X Kongresu ZSL upłynęło już parę miesięcy.**

— Napisałem najpierw do „Zielonego Sztandaru", ale mnie poskromili, że podważam uchwały. Pomyślałem sobie: spróbuję do „Polityki". Dałem, wydrukowali.

● **Szybko?**

— Za dwa tygodnie.

● **I nadal nurtuje pana pytanie, dlaczego na X Kongresie tak mało było delegatów chłopów?**

— Nie tylko mnie nurtuje. Jeśli na 1026 delegatów chłopi byli reprezentowani przez 448 przedstawicieli, to z tego wynika, że znaleźli się oni we własnym stronnictwie w mniejszości.

● **Kto stanowi tę większość?**

— Urzędnicy, bardziej lub mniej związani z rolnictwem. Oni powinni nam doradzać, a nie wyręczać w decydowaniu o sprawach chłopów i wsi. Pamiętam: na IX Kongresie ZSL było w programie napisane, że chłop gospodarzem ZSL. Na X Kongresie już nie widniał taki napis, mimo głoszenia daleko idącej demokracji.

● **Od jak dawna pan jest w stronnictwie?**

— Ponad pół wieku. I w ZMW „Wici" byłem, choć mnie chcieli sklasyfikować do „Siewu", takiej wiejskiej organizacji młodzieżowej, na usługach sanacji.

● **Opowie pan o tym kaperowaniu?**

— To było w 1930 roku. Zawodowi instruktorzy przysposobienia rolniczego organizowali po wsiach spęd młodzieży, która miała na zlocie w Warszawie poprzeć politykę Piłsudskiego. Ja tam się wtedy, jako osiemnastoletni chłopak z Zalesic, nie bardzo na polityce wyznawałem. Do Warszawy postanowiłem jechać z ciekawości.

● **Pewnie była to pana pierwsza dłuższa podróż.**

— Pierwsza. Kilka tysięcy nas się wtedy z całej Polski zjechało. Każdy włożył, co miał najlepszego, ale i tak pstrokacizna była duża, więc najpierw nam rozdali drelichy wojskowe i w tych strojach pomaszerowaliśmy do Mościckiego. Prawie całe podwórze zamkowe zajęliśmy. Mościcki wygłosił mowę, już nie bardzo pamiętam o czym. Później zaprowadzili nas do Belwederu, do Piłsudskiego, ale ten szlachciura w ogóle nie chciał nas oglądać. Powiedzieli, że chory jest. I tylko żandarmeria wyniosła stosy papierosów. W prezencie dla młodzieży, która tymczasem rozlazła się po krzakach za tak zwaną potrzebą.

● **Nie odegrał ten zlot większej roli w pana życiu?**

— Przez przypadek odegrał. Bo po drodze do Warszawy dosiadł się do nas taki jeden, zobaczył, że ze wsi jesteśmy, zaczął wypytywać, gdzie i po co jedziemy, a w końcu powiedział: to nie dla was, powinniście „Wici" założyć. Ale dopiero cztery lata później powstało w naszej wsi koło ZMW RP „Wici". Ja już byłem wtedy członkiem Stronnictwa Ludowego i przez wiele lat równolegle należałem. A w 1938 roku miałem sąd za bojkot Piłsudskiego. Zbierali wtedy jajka na samoloty.

● **Co takiego?**

— Potrzebne były pieniądze na nowe samoloty. Chłop pieniędzy z reguły nie miał, więc mu kazali co najmniej pół kopy jajek przekazać na ten cel. Do mnie przyszedł sołtys z kopmisją: Mówię: nie dam, kury wyzdychały, cholera na nie padła, poza tym to nieładnie, że się dozbraja armię jajkami. Sołtys powiedział w gminie, że paloczę, a że jeszcze wcześniej miałem zatarg z wójtem — skończyło się w Sądzie Grodzkim w Radomiu.

● **Z jakim rezultatem?**

— Groziły mi dwa lata, ale jakoś udało się wykręcić. Bałem się, że nikt mi nie pomoże, bo nie było adwokata ludowca. Endek mi się trafił. Krowinę sprzedałem na niego, ale dobrze bronił. Bardzo sprytnie wykorzystał moją informację, że sołtys, czyli koronny świadek, jest głuchy. Uniewinniono mnie. Wprawdzie sprawa się jeszcze jakiś czas ciągnęła, bo były odwołania, ale w końcu przycichła.

● **Po raz pierwszy, choć pewnie nie ostatni, przekonał się pan, że odwaga słów przysparza zazwyczaj sporo kłopotów.**

— Całe życie się o tym przekonuję. Nieraz sobie później wyrzucałem, ale nie potrafię być inny. Bo taka ze mnie rogata dusza, że każdemu powiem, co myślę, bez względu na to, jakie on stanowisko piastuje. Najgorzej było w czasach stalinowskich. Kiedyś wezwano mnie do UB w Radomiu, że się uśmiechnąłem podczas głosowania. Mówię urzędnikowi bezpieczeństwa, że ja się często śmieję, bo taki mam pogodny charakter, a on: „posiedzicie, to zmądrzejecie i przestaniecie się śmiać". Na szczęście nie dali mi tej szansy. Owszem, siedziałem dwa razy, ale krótko i przez przypadek.

● **Co to były za przypadki?**

— Raz NKWD skądś miało fałszywą informację o powiązaniach chłopów z naszej wsi z bandami grasującymi w pobliskich lasach. Nikt z Zalesic nie był związany z żadną bandą, ale zabrali nas i więzili tydzień do pełnego wyjaśnienia. Drugim razem zostałem aresztowany indywidualnie. Byłem wtedy wójtem. Na gminę napadły bandy „Igły" i „Dzidy". Zdążyłem uciec, ale zastrzelono dwóch milicjantów, młodych, dwudziestoletnich chłopców. Zostałem aresztowany. Kilka dni trwały przesłuchania, nim się rozwiały podejrzenia co do mojej osoby.

● **Widzę tu na stole mnóstwo różnych pism, wycinków z gazet.**

— Większość mam w drugim pokoju. Uzbierało się przez lata. Prenumerowałem „Wici", przeszło pięćdziesiąt lat prenumeruję „Zielony Sztandar"... Gromadziłem już przed wojną różne ludowe pisma, broszury, książki, ale sporo się zmarnowało. W czasie wojny, kiedy tu front był, zakopałem moje zbiory w ziemi, w beczkach po śmarze. Odkopałem po wyzwoleniu, od razu dorwałem się do tych pism, a trzeba było nie ruszać, poczekać, aż wyschną...

● **Od kilku lat jest pan korespondentem „Zielonego Sztandaru".**

— Miałem opory z napisaniem pierwszego listu, bo to człowiek nieobyty, szkół nie posiada, tylko pięć klas. Wiedziałem jedno: że jak mam jakąś ważną sprawę, z którą chcę się podzielić, to muszę napisać jasno, krótko, zwięźle. Kiedyś czytałem w „Zielonym Sztandarze" wypowiedź prezesa NK ZSL, adresowaną do chłopów. Było w tym artykule nie tylko sporo wody, ale i kilkadziesiąt słów, których chłop nie rozumie.

● **Nie przesadza pan?**

— Ani trochę. W Sejmie niedawno mówili, że 40 procent mieszkańców wsi posiada wyższe i średnie wykształcenie. Ja myślę, że aż tylu tych uczonych nie ma. W mojej wsi, na pow. 108 gospodarstw, tylko dwie osoby mają średnie wykształcenie, a w całej okolicy z wyższym wykształceniem jest tylko jeden człowiek, w Dąbrówce.

● **O jakich sprawach pisze pan do „Zielonego Sztandaru"?**

— Pierwszy list napisałem po restrykcjach Reagana. W sprawie kukurydzy. Powołałem się na własne, przeprowadzone jeszcze doświadczenia, kiedy z kawałka ziemi, na której jęczmień nie chciał rodzić, bez nawozów, zbierałem 60 kg ziarna kukurydzy. Wydrukowali z dopiskiem redaktora, który zganił mnie za nadmierny optymizm, że w kukurydzy szukam szansy na restrykcje. Nie podobała mi się ta odpowiedź. Później pisałem dość często o małych emeryturach rolników, które nadal są bardzo małe, choć rewaloryzowane. W każdej wsi jest przynajmniej dwóch, trzech takich starych, schorowanych ludzi, którzy państwu oddali ziemię, a teraz wegetują. Czy tak powinno być w ludowej ojczyźnie? Chyba nie.

● **Pełnił pan rozmaite funkcje w ruchu ludowym. Teraz jest pan członkiem Komisji Historycznej WK ZSL w Radomiu, ogromnie czułym — jak słyszałam — na wszelkie zafałszowania historii.**

— Tych zafałszowań jest w dalszym ciągu sporo. Na dodatek różni się „przylepiają" do Stronnictwa Ludowego sprzed wojny, do „Wici", do Batalionów Chłopskich, które może z daleka widzieli. W jednej takiej sprawie interweniowałem nawet w NK ZSL. Może powinniśmy sobie powiedzieć: masa, chłopie, 77 lat, o nic już nie walcz, po co ci to na stare lata. Ale nie potrafię.

Rozmawiała
JULITA TWARDOWSKA

Sensacja wokół żony zbrodniarza z SS

Na rzymskich murach widnieją jeszcze niezupełnie spłowiałe i ledwo napisy „Kappler — zbrodniarz". Tuż przy słynnej Via Appia, która w starożytności legiony rzymskie wyprowadzały na południe — Via Appia Antica, istnieje cmentarz — mauzoleum, upamiętniający 330 rozstrzelanych mieszkańców tego miasta. Była to jedyna masowa egzekucja, jakiej Niemcy dopuścili się w okupowanym Rzymie.

Herbert Kappler, pułkownik SS, podpisał rozkaz tej egzekucji. Po wojnie sąd włoski skazał go na dożywotnie więzienie.

Kappler siedział najpierw w Gaecie, a w powie lat 70-ych został przewieziony do silnie strzeżonego szpitala wojskowego w Rzymie. Wokół jego osoby rozgrywał się wówczas prawdziwy dramat. W więzieniu Kappler dowiedział się ze swą rodaczką, zawodu fizykoterapeutką, która przyjeżdżała z RFN do Włoch spiekować się więźniem. Od lat temu Annelise Kappler wykradła męża ze szpitala wojskowego i wywiozła go do swego rodzinnego miasteczka Soltau, w Dolnej Bawarii.

Przez dłuższy czas podejrzewano, że Kapplerowi w ucieczce pomagały włoskie i RFN-owskie służby specjalne, a także organizacje neofaszystowskie. Podawano różne wersje jego ucieczki. Jedni twierdzili, że został spuszczony w nocy na alpejskiej linie z III piętra budynku, inni, że żona Annelise... wyniosła go w walizce. Sprawa ta tak wzburzała opinię publiczną, że doszło do odwołania zapowiedzianego spotkania premiera Włoch i kanclerza RFN. Nastroje uspokoiły się dopiero, gdy okazało się, że Kappler przebywa w Soltau, gdzie zresztą po kilku miesiącach zmarł.

Lecz oto teraz, po 11 latach, pani Kappler zwróciła się listownie do włoskiego ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy może przyjechać do Italii, nie narażając się na konsekwencje prawne, aby wziąć udział w konferencji prasowej w związku z ukazaniem się jej książki poświęconej mężowi i jego ucieczce z Włoch. Książka nosi tytuł: „Zawiozę cię do domu" i jest rekonstrukcją operacji wywiezienia Kapplera ze szpitala wojskowego i z terytorium Italii.

Ponieważ nikomu za to nie spadł włos z głowy, pani Kappler żywiła uzasadnione obawy, że wszystko teraz skupi się na niej, szczególnie, że w książce przedstawia siebie jako jedyną inicjatorkę i realizatorkę ucieczki męża SS-owca.

Zamiar przyjazdu do Włoch żony zbrodniarza dla zrobienia reklamy swemu dziełu spotkał się jednak ze zdecydowanym sprzeciwem włoskiej opinii publicznej, a minister spraw wewnętrznych wydał polecenie służbom granicznym niewpuszczenia pani Kappler do Włoch jako „osoby niepożądanej".

Zakaz ten nie może jednak przysłonić kilku gołych faktów: po pierwsze, że nikt dotychczas nie ponósł odpowiedzialności za ucieczkę zbrodniarza Kapplera, po drugie zaś, że wydanie i reklamowanie książki o Kapplerze stanowi jawną drwinę z pamięci rozstrzelanych i sprawiedliwości.

JERZY AMBROZIEWICZ

Kombatanci Fot. A. PĘCZALSKI

jak... piaskowiec

...wsparciem. Niektórzy ...chcieli, by sprzedać kamień, ...zyskano by trochę sumkę. ...ciekawiej jerzeje proponowało, by dokonać fuzji dwu ...społecznych komitetów — budowy pomnika i szkoły, inni byli tak bardzo potrzebni w Jędrzejowie. Można ...wać tę placówkę imieniem ...ostrzelnych Ziemi Jędrzejowskiej, wmurować płytę pa...

...ściskowa, urządzić izbę pa...ci. Przeważyła jednak o...że nie można tak po...ciu streślić społecznego ...wysiłku ludzi zaangażowa...ych w sprawę i władze wo...wódzkie wysupłały brakują...ą kwotę.

Z honorowej trybuny płynęły gorzkie słowa, relacjonujące historię budowy pomnika, trudności, z jakimi komitet co i rusz musiał się borykać. Bohaterowie, ich pamięci go wzniesiono, jakby odeszli na dalszy plan. W tym wystąpieniu poświęcono im zaledwie jedno zdanie.

Zagaduję stojące obok mnie, wyrośnięte, modnie ubrane dziewczyny, jak się okazuje, uczennice podstawówki: czy wiedzą coś o bohaterach ziemi jędrzejowskiej?

— No, im właśnie jest poświęcony ten pomnik...

Pytam o nazwiska. Nie, nie znają, nie uczyły się o tym jeszcze w szkole. Ale pomnik bardzo im się podoba. Po chwili zajęły się rozmową, nie bardzo uważając, co się dzieje. A szkoda, bo miałyby okazję wypełnić lukę w wiadomościach. Jeden z przemawiających właśnie prezentuje szeroki „rys historyczny", począwszy od chwalebnych dokonań rycerzy rodem z jędrzejowskich włości, poprzez kosynierów Kościuszki, powstania narodowe — do II wojny światowej. Z trudem mówcy wybija się ponad gwar, drży ze wzruszenia. — Kiedy ja był śmiertelnie ranny, to dzięki tutejszym ludziom przeżył. To moja druga ojczyzna. Droga młodzieży! Pamiętajcie, pamiętajcie tych, którzy zginęli. Też byli młodzi. Żeby ten pomnik był dla was symbolem. Żebyśmy mieli pokój i słońce. Nie zapach broni, a świeżego, dobrego chleba..." — Te proste słowa ujęły ludzi. Może dlatego, że wypowiedziane, a nie odczytane z kartki... Po raz pierwszy rozlegają się brawa.

Dwaj starsi mężczyźni w odświętnych garniturach, do których przypięli na dzisiejszą uroczystość wojskowe odznaczenia, odeszli trochę na bok, na papieroska. Nie bardzo mają ochotę rozmawiać.

— Daj pani spokój. Po tych, którzy zginęli, dawno już nie ma śladu w ziemi. Cała pamięć to ten pomnik. Ileż to się człowiek w tę wojnę natułał, na każdym kroku czyhała śmierć. Mało którą noc udało się przespać spokojnie. Powiedz to pani tym młodym. Nas oni nie chcą już słuchać...

Kolejny rozmówca sam mnie zaczepia: — Pani z gazety? Powiem pani szczerze co myślę. Pewnie, że teraz to już za późno na gadki, czy ten pomnik był potrzebny czy nie. On już stoi i trzeba go uzasadnować. Ale niech pani powie, czy do lekcji historii nie wystarczyłaby płyta pamiątkowa? Pamiętam wojnę, walczyłem z Niemcami, odznaczali mnie nawet za to. Dlaboi mnie jednak biorą, że choć tyle lat upłynęło, nie potrafimy ubrać w inną formę tych treści, które podobno chcemy ocalić od zapomnienia. Z rozmów na rok takie same okolicznościowe gazetki, których nikt nie czyta, uroczystości o identycznym scenariuszu i wciąż nowe, niepotrzebne pomniki. To brzmi może jak herezja, ale tak myślę. Boli mnie dewaluacja pewnych wartości historycznych, tradycji. Niech pani pomyśli — zwiedzenie obozu koncentracyjnego np. w Oświęcimiu, to szok, ogromne przeżycie. A jakie wrażenie robi na młodych taki jak ten pomnik, choćby najciekawszy w kształcie, jeśli widzieli już kilkanaście czy kilkadziesiąt podobnych? Nie sztuka wykuć pamięć w płaskowcu. Trudniej jest pamiętać. Wie pani, co mówią złośliwi? Że pomnik stoi, a bohaterów trzeba szukać...

Uroczystość dobiega końca, park powoli pustoszeje. Demontaż trybuny przebiega bardzo sprawnie. Pryska odświętny nastrój. Część widzów rusza do amfiteatru na zapowiedziane występy artystyczne, większość jednak spieszy do domu na niedzielny obiad.

BOŻENA SMORAWSKA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Ot, tak sobie...

Tak samo

Kiedy w pewnym mieście na początku jesieni kataryńscy zaczęły grać i tychło przestały, śmiano się, że to przez zazdrośników, do których ciepło nie dotarło. Skoro nie wszyscy mogą mieć w tej chwili, czasem ponoć lepiej, by nie miał nikt. Czy było tak, czy inaczej, nieważne. Anegdota została, odstanieje w śmiechu skaże, znamię czasu. Tak długo i uparcie jedni tłumaczyli drugim równość — sprawiedliwość, pilnowali, by różnice nie odrastały, że co miało być słusznie i piękne, zapewnić ludziom szczęście, nagle pokazało to krzywym zwierciadle gębę pokraczną, stężałą w grymasie niemiłym.

Naszego przywiązania do równości nie wychuchano wczoraj. Szlachcic na zagrodzie miał być równy wojewodzie. Owczesnemu wojewodzie z setkami wsi, czasem ogromnym latyfundium, kiedy indziej średnim majątkiem — nie dzisiejszemu zaledwie z pensją nieco wyższego urzędnika. Taka równość miała dowartościowywać szaraczków. Mogli się puszyć do woli, czasem spijać pańskie trunki, zrobić mały tumult pod wyrozumiałym okiem protektora. Byle na jego korzyść, w każdym razie nie przeciw niemu. Tamt... równość komuś służyła, no i hasło, że tacy sami, było święte, choć nazywało pozory.

Równość uładzaną od kilku dziesięcioleci wypełniono licznymi zapewnieniami dla wszystkich. Na każdego ma czekać praca, miejsce w szkole i przedszkolu, w szpitalu i sanatorium, w kinie i teatrze; dzieła Szekspira w bibliotece i podobny kawałek kiełbasy w sklepie. Jeśli jej zabraknie, to mniej więcej takie same bułki, może po kilogramie ryżu, albo jeszcze czegoś. Więc przychodziło dzielić — by dobrze, to pod nadzorem komisji. Byle nikomu nie dostało się więcej, nikt szybciej nie złapał swego.

Wyposażanie równości w akcesoria, czyniące ją rzeczywistą, nie zasługuje na prześmiechy. Jako równi chcemy stawać w obliczu prawa, w radzie i urzędzie. Mieć takie same szanse na słowo boże i profesorskie, wodę „jan" i karetkę pogotowia, gdy słabość dopadnie. Na gwarantowane minimum, jeśli okaże się, że zawiodły siły, charaktery, szczęście. Pragniemy trwać równi tak, by nie było jeszcze lepszego, który przywłaszczywszy sobie coś z naszego pracy, zbierze więcej, choć sam posiał mało co.

Kiedy rozglądać się wokół, ot, tak, dla siebie samego, łatwo jednak dostrzec, że wielu obstając niby przy tym samym, myśli o różnych sytuacjach, rozwiązaniach, wartościach. Nawet brzydule lubią, to, co ładne, ale rzadko nie sarkają na laleczkę, co akurat wśród nich bryluje. A w sporach o pracę, pieniądze, godziwe ich powiązanie? Ilu deklaruje zgodę na to, by lepiej pracujący więcej zarabiali? Prawie wszyscy, lecz często tylko dotąd, dopóki nie okaże się, że oni sami nie przodują, zobaczą większą kupkę pieniędzy u sąsiada. Wygląda na to, że liczni obstają, by różnice w osobistym powodzeniu nie stały się aż tak duże, jak mogą okazać się w zdolnościach i wynikach.

Kto potrafi, niech za dzień zaorze dwa razy więcej od innych. Urzędnik niech będzie mądry, wykształcony, sprawny, lekarz czule opiekuńczy i nie mylący się. Niechaj inżynier pełen odkrywczych pomysłów sypie wynalazkami, pisarz talentu najwyższego tworzy dzieła do Nagrody Nobla. Tak byłoby najlepiej. Pod warunkiem, że oni wszyscy nie sięgną po laury i profity wiele razy bogatsze od przeciętnych. Więc tylko za nieco więcej. Za trochę, tylko trochę. Czy są to opinie częste? Warto najpierw zapytać siebie. Czy chcąc więcej, w gotowości do startu, by zabiegać o coś bliższego dostatkowi, wejdę na bieżnię, na której mogę pozostać blisko końca? I co wtedy?

Równanie w szpalerze przeciętnych ma swój sens. Jakieś miejsce i dobra gwarantuje każdemu. Może tego nie być wiele, ale bez różnicy według wysiłku i wyników. Także tym, którzy może nie potrafią, nie mają ochoty, by wysilać się na więcej, nawet na to, co po równo dzielone. Zatem ono, to dążenie, by każdemu tak samo, komuś służy. Coś zakrywa. Wydaje się, że ostania niesprawiedliwie, w którym podobne tysiące jeden dostaje za parę godzin siedzenia czy dreptania, inny za te same godziny harówki, ktoś trzeci za dzieła najwyższej wiedzy i sprawności. Więc przywilej zdobył ten pierwszy, dreptający.

Co z tego wychodzi, widać wokoło. Wczasy, kolonie, żłobki i przedszkola, mieszkania, internaty i akademiki — pewnie nie uda się uszyć wszystkiego — najtańsze, bardziej dostępne są dla tych, którzy sami nie doszli do niczego, choć w kraju i szkół pełno i pracy w bród, choć ręce całe i płuca zdrowe. Kto tylko do czegoś się przyłożył, coś osiągnął, natrafia na ścinacze równające. Ilu więc myśli, ot, tak sobie i płaszcz innym, że nigdy się nie wysili? I słowa dotrzymuje. Dążenie, by tak samo każdemu, służy im, jak może. Bez obfitości, ale i bez wysiłku. Tyle że rośnie dystans do światła i często bywa gorzko, że młodzi chcą wiele i nie myślą ustępować. Może więc równość bezczena i najmilsza nie musi oznaczać, że każdemu tak samo?

SZYMON WOJCIECHOWSKI

Rys. T. SMUŻYŃSKI

19 września opublikowano komunikat o ciężkiej chorobie, liczącego 87 lat, cesarza Japonii Hirohito. Od tego dnia trwa walka lekarzy o podtrzymanie życia umierającego cesarza. Zachodnioniemiecki tygodnik „Der Spiegel" opublikował na początku października reportaż z Tokio. Publikujemy obszerne fragmenty tego tekstu.

Milcząca masa ludzka trwa w oczekiwaniu, nie bacząc na padający deszcz. Panującą ciszę przerywają jedynie modlitwy wypowiadane szeptem lub rozlegające się od czasu do czasu rytmiczne klaśnięcia dłoni, przy pomocy których jakiś człowiek, zgięty w niskim ukłonie chce oznajmić swą obecność.

Przed pałacem cesarskim, średniowieczną twierdzą, sytuowaną w cent.um nowoczesnego Tokio, zbierają się każdego dnia tysiące Japończyków, aby modlić się za swego śmiertelnie chorego tenno.

Od 19 września, kiedy stan zdrowia 87-letniego monarchy uległ dramatycznemu pogorszeniu, Japonię ogarnęło dynamiczne w swoim rodzaju uczucie narodowej zwartości. Tylko nielicznym Japończykom było dane przeżywać taki nastrój. Ostatnią wartę przy trumnie cesarza pełnili w 1926 roku.

Członkowie rządu odwołali zaplanowane podróże zagraniczne. Oficjalne wizyty zagranicznych gości odroczono na bliżej nie określony czas. W całym kraju anulowano wszystkie festyny ludowe i inne widowiska. Każdej godziny, każdego dnia i nocy rozgłośnia telewizyjna NHK przerywała program, aby przekazać komunikat „o stanie szacowanego zdrowia Jego Wysokości Tenno". Jeśli zajdzie potrzeba będziemy takie komunikaty podawali przez cały rok, powiedział spiker NHK. Tym samym zakodowano w podświadomości milionów telewidzów, którzy chcieli śledzić przebieg igrzysk olimpijskich, że nadszedł czas umierania boga.

W szkołach wyciszono głośniki; zakazano używania pistoletów startowych podczas zawodów szkolnych. Odroczono liczne śluby i wesela. Gwiazda sumo, Chiyonofuji, który wygrał turniej o „puchar cesarski", odmówił wzięcia udziału w tradycyjnej defiladzie zwycięstwa.

Zakłady Samochodowe „Nissan" wycofały w telewizji reklamę, która głosiła: „Jak najlepiej układa się wszystko na świecie" „Toyota" wstrzymała kampanię plakatową z towarzyszącym jej hasłem: „Ucieczka z życia". Wielonakładowe magazyny usunęły z tytułowych kolumn półnagie dziewczyny.

„Trwa masowa, propagandowa kampania, która ma na celu ponowne zaszczepienie w świadomości ludzkiej roli cesarstwa", stwierdza emerytowany profesor prawa konstytucyjnego tokijskiego uniwersytetu, Naoki Kabayashi. „Jest ona groźna, ponieważ sprzyja odradzaniu się tendencji nacjonalistycznych i ekspansjonistycznych".

Niewątpliwie długą agonię Hirohito wykorzystuje się do tego, aby przybliżyć ideę cesarstwa zwłaszcza owym 60 procentom obywateli, którzy urodzili się po II wojnie światowej, oraz, jak stwierdził pewien zachodni psycholog, zespolić naród przy podejmowaniu „kolektywnej mistycznej próby samookreślania się".

Ośrodkiem dyspozycyjnym tej kampanii jest cesarski Urząd Dworu: pełna tajemniczości instytucja rządowa, złożona z kilku tuzinów arcykonserwatywnych urzędników, którzy wywodzą się przeważnie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub kierowniczych organów policji.

Urząd Dworu kontrolował przez całe dziesięciolecia każde słowo i każdy gest cesarza na forum publicznym. Obecnie steruje on każdą informacją, dotyczącą stanu zdrowia Hirohito. Za cesarza Śmierć i jego torfowej mikstury.

Warta przy trumnie Boga

87-letni cesarz Japonii Hirohito.

CAF — PANA

Archiwalne zdjęcie cesarza Japonii Hirohito przeprowadzającego inspekcję w centrum Tokio, które zbombardowane zostało przez amerykańskie bombowce B-52 w marcu 1945 r.

CAF — PANAPHOTO

Po klęsce 1945 roku (zwycięskie państwa Związek Radziecki i Australia) domagały się nadaremnie uznania cesarza za zbrodniarza wojennego i ukarania go śmiercią. Amerykański prokonsul w Tokio, generał MacArthur, uznał od razu, jak ważny i pożyteczny był Hirohito, by nową Japonię uformować według wyobrażeń Stanów Zjednoczonych. Do tego potrzebne było jednak zrezygnowanie Hirohito ze swej boskości. Uczynił on to chętnie i 1 stycznia 1946 roku wystąpił przed mikrofonem rozgłośni tokijskiej, by oświadczyć, w mało zrozumiałym dworskim języku japońskim, iż poczuwa się za „istotę ludzką".

Wszakże sam fakt, że pozostał cesarzem i dłużej, niż jakikolwiek inny tenno zasiadał na tronie (prawie 62 lata), ożywił w starym pokoleniu mit o jego boskości. Po zakończeniu amerykańskiej okupacji w 1952 roku, w konstytucji. Od wielkiego trzęsienia ziemi w roku 1923 do zwycięstw i klęsk, jakie przyniosła wojna na Pacyfiku, od bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki do pierwszej okupacji przez obce państwo, jakiej nigdy nie przeżywała Japonia — tenno tkwił zawsze na posterunku i swą pozorną nieśmiertelnością przekonywał każdego Japończyka o nieśmiertelności narodu.

Hirohito uosabiał kontynuację, był gwiazdą przewodnią. „Nie wyobrażamy sobie życia bez niego", mówi 50-letni dziennikarz. „Po nim może tylko nastąpić pustka".

Pustki jednakże nie będzie. Na tron wstąpi jego najstarszy syn, 54-letni Akihito i, jeśli wierzyć mitom, będzie on 125 — kolejnym cesarzem z dynastii, która nieprzerwanie rządzi Japonią.

Zgodnie z zaleceniami sintoizmu, nowy cesarz musi uczestniczyć w ponad 70 różnych ceremoniach, zanim sam zostanie bóstwem. W trakcie tzw. rytu daijiosai cesarz spędza noc na świętym posłaniu, symulując stosunek płciowy z bogami. Według wierzeń sintoizmu, sprawia to, że „łaje się on siłą życiodajną, która zapewnia bogate zbiory ryżu.

Nastąpią niewątpliwie liczne obrządki; pytanie polega tylko na tym, czy rząd udzieli im oficjalnego poparcia i będzie im sprzyjał. Najprawdopodobniej uczyni to i, tym samym, dokona dużego kroku naprzód, który przybliży moment ponownego nadania sintoizmowi rangi religii państwowej.

Okres panowania Hirohito nosił nazwę „Showa" („Światlisty Pokój"); era jego syna będzie miała inne nazwanie. Wraz bowiem z intronizacją każdego tenno, rozpoczynają się lata kolejnej historycznej epoki.

Ten system liczenia, zwany „gengo", uświęcony jest nie tylko tradycją i obyczajem (aczkolwiek jest uciążliwy również dla Japończyków za względu na małą przejrzystość), lecz ma także znaczenie polityczne. „System, w którym liczy się lata, opierając się na długości życia każdego cesarza, wywiera duży efekt psychologiczny", stwierdza historyk religioznawca Shigeyoshi Murakami z Uniwersytetu Keio. „Według dawnej koncepcji, cesarz jest nawrenem czasu i przestrzeni".

Kończy się pewna era, ale nie chce się dopuścić do dyskusji nad przeszłością Japonii i odpowiedzialnością, jaką za nią ponosił Hirohito. Jak jednak ocenia się prawie 62-letnią erę „Showa"?

Mniej więcej tak: „Czasy pod panowaniem tego cesarza przejdą do historii jako najdłuższy okres, którego kiedykolwiek zaznaliśmy", pisał publicysta Morse Saito na łamach „Mainichi". Tytuł artykułu: „Cesarz Pokoju". W każdym razie ani słowa o tym, że na wojnie, prowadzonej w imieniu cesarza, zginęło 20 milionów Chińczyków, setki tysięcy Koreańczyków, trzy miliony Japończyków.

Japonia nie ustosunkowała się nigdy, w sposób otwarty, do swej przeszłości. I śmiecie tanno, który był istotnym elementem owej przeszłości, nie stwarza też okazji do uczciwego spojrzenia wstecz. Wprost przeciwnie.

Dzisiaj prawicowcy i ultranacjonaliści stoją w światłach rampy. Twierdzą, że wojna, która wybuchła w 1941 roku była „usprawiedliwiona", ponieważ „Japonia prowadziła ją przeciwko chrześcijańskiemu zagrożeniu dla japońskiej kultury i społeczności". Słowa te wypowiedział Hideaki Kase, ideolog Nowej Prawicy i doradca byłego premiera Yasuhiro Nakasone. Kase nie jest odosobniony w swych poglądach. „Każdy członek obecnego rządu myśli podobnie", zapewnia on.

(OPR.)

Kalejdoskop

Smog nad Atenami

Nad Atenami coraz częściej wisi smog. Który przy sokich latem temperatu zaczyna zbierać nawet intensywne żniwo. Smogowi w łączeniu z upałami przyjęło się w Atenach tem bieżącego roku 2 tysiące osób. Aglomeracja stolicy skupia obecnie 30 proc. ludności Grecji (3,5 mln mieszkańców na 10 mln ludności kraju) oraz 60 proc. grecji. W przeszłym tu samochodów kursującymi tu samochodami emituje w ciągu mln 330 tys. ton tlenku w 24. 17 tys. ton tlenku azotu. tu oraz dużo innych szkodliwych substancji. Prawdopodobnie smog nie zdołał się przyzwyczaić. W bieżącym roku jakoś kilkwiek wzrosła liczba zagranicznych turystów, którzy w ubiegłym roku 4,3 milona, a przybyło ich się wstępnie szacuje — o milion mniej.

Zachód: po ropę — do ZSRR

Wysoko rozwinięte gospodarczo kraje kapitalistyczne zużyły w ub. roku tylko 1,3 proc. więcej ropy naftowej w porównaniu z rokiem poprzednim, ale jej import z ZSRR, będącym jednym z głównych dostawców paliwa do tych krajów, wzrósł o 17 proc., osiągnął 1 mln ton. Stanowiło to 44 procent całego radzieckiego eksportu ropy naftowej w ub. roku. Jednym z powodów dla których uprzemysłowiony Zachód korzysta w coraz większej mierze z ropy radzieckiej jest jej stosunkowo wysoka jakość.

Grecja: 1 miejsce w świecie floty handlowej

Formalnie rzecz biorąc flota handlowa Grecji, „tylko" 24 mln BRT i w statystykach międzynarodowych kraj ten plasuje się w kolejnych rokach na 5 miejscu (Liberia, Panama, Japonia, ZSRR. Ale gdy się uwzględni, że 21 proc. całego tonażu zarejestrowanego w krajach tzw. taniej bandery (Liberia, Panama, Cypr, wyspy Bahama) należy do armatorów greckich, to flota Grecji liczy w rzeczywistości 47 mln BRT (ponad 12 proc. tonażu światowego) i zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce w świecie.

Bawełniany sukces Tanzanii

Tanzania w Afryce sprzedała w 1983 roku 123 mln metrów; państwo powstałe z połączenia Tanganiki i Zanzibaru) jest od dawna dużym producentem bawełny, której zbiory np. w latach 70 i w pierwszej połowie lat 80. wynosiły 40-60 tys. ton rocznie. Ostatnio jednak w sprzyjające tej kultury osiągnęła Tanzania znaczne sukces. W sezonie 1987/88 zebrano w tym roku bawełnę na zasiewanej powierzchni uprawnej przy sprzyjających warunkach atmosferycznych 115 tys. ton bawełny surowej. Stanowi ona jeden z głównych tanzańskich artykułów eksportowych.

Co i gdzie mogą krowy

W ub. roku przeciętny roczny udój mleka od krowy był na świecie bardzo zróżnicowany i np. w Polsce wyniósł 3127 kg, w Austrii — 3760 kg, we Francji — 4430 kg, w RFN — 4700 kg, w Holandii — 5733 kg, w Danii — 5930 kg, w Stanach Zjednoczonych — 6[illegible] kg.

Nowa forma eksportu kompletnych obiektów

BOT — to angielski skrót nowej formy sprzedaży kompletnych obiektów, inwestycji, od niedawna w tranzakcjach między uprzemysłowionym Zachodem i krajami Trzeciego Świata. Rozszyfrowanie skrótu (Build, Operate, Transfer) wyjaśnia i grubsza zasadę tych tranzakcji. Oznacza, tom wiązanie nie tylko dostawę wyposażenia i ewentualnie usług związanych z budową i uruchomieniem obiektu, ale również jego eksploatację przez określony czas przez eksportera. Kraj importujący obiekt zyskuje w ten sposób w czasie zapłatę eksporterowi, który sam ją sobie potrąca z wpływów z obrotu i transferuje do swego kraju. Po osiągnięciu przez eksporter w ten sposób całej sumy kontraktowej, obiekt przechodzi na na własność importera nie obciążony już żadnymi zobowiązaniami. Tym systemem zbudowano np. w Turcji elektrownie, w Wenezueli mają być zbudowane zakłady hutnictwa [illegible].

Lepsze widoki dla Argentyny

Argentyna, która po II wojnie światowej zeszła z pozycji krajów bogatszych (dochód narodowy na głowę ludności w latach 30-ych prawie równy przeciętnej europejskiej do innej rodziny krajów Trzeciego Świata, a dziś dodatkowo należy do najbardziej zadłużonych — ma znów przed sobą lepsze widoki. Wiąże się one z przewidywanym w bieżącym roku nieuroduzajem zbiór w 1988 i prawdopodobnym wzrostem ich cen na rynku światowym. W Argentynie tym razem dopisały zarówno [illegible] (szczególnie kukurydza), jak też nasiona oleiste, których kraj ten jest dużym eksporterem.

„The Warsaw Voice" („Głos Warszawski") — taki nosi tytuł. Oto pojawił się na naszym rynku prasowym nowy tygodnik — polskie pismo w języku angielskim wydawane przez PA „Interpress". Nosi charakter periodyku informacyjno - publicystycznego. Preferuje krótkie, aktualne wiadomości, podane zwięźle, interesująco, kompetentnie. Stawia sobie jako cel nadrzędny przynoszenie bogatego serwisu informacyjnego ze świata i kraju, niekonwencjonalnej publicystyki. Na 16 stronach swych łamów „Voice" zajmuje się problematyką ekonomiczną, kulturalną, turystyczną. Zawiera materiały dziennikarskie także lekkiego kalibru — felieton satyryczny, krzyżówkę, podręczne informacje. Nowość stanowi publikowanie serwisu brytyjskiej agencji prasowej — Reutera — w oryginale.

Pierwszy numer ukazał się z datą 23 października. Rzuca się w oczy bardzo czytelny, skontrastowany druk, świetny papier, profesjonalnie łamane kolumny. Ciekawe materiały prasowe, krajowe i zagraniczne; aktualny felieton, sporo o nowym polskim rządzie, przygotowaniach do obrad „okrągłego stołu" i sylwetki pięciu uczestników tych obrad, cała kolumna bogato ilustrowana na 10-lecie papieskiego pontyfikatu. Ponadto sylwetki znanych artystów — Pendereckiego, Tomaszewskiego (grafika), Lindy. Propozycje wycieczek do Kazimierza Dolnego i zjedzenia seczuańskiej kaczki w warszawskim „Szanghaju". Informacje o licencji dla FSO, o plaidze naszych czasów — AIDS, o prof. Tolpie i jego torfowej mikstur.

Powiało wielkim światem

Możemy przeczytać felieton socjologiczny Stanisława Kwiatkowskiego oparty na badaniach CBOS i felieton satyryczny Marii Czubaszek. Wybrać się do Starego Teatru na „Dybuka" i zadumać się nad radziecką produkcją filmową czasów stalinowskich, często nam wielce nieprzychylną. Wśród autorów — znane nazwiska Pixie np. korespondenci przysy francuskiej — Bernard Margueritte. Serwis zagraniczny przynosi spory artykuł o sytuacji w Nagorno-Karabachii, drobne informacje dotyczące polityki, ekonomii i kultury.

Tak się prezentuje premierowy numer. Myślę, że znajdzie swych czytelników zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, zarówno Polaków jak i cudzoziemców (nawet za 300 zł, bo tyle kosztuje). Jego pojawienie się wypełnia pewną lukę w naszym pejazdu prasowym. Nie mieliśmy dotąd wydawanego w kraju takiego pisma w języku angielskim. Wydawca kieruje go do cudzoziemców przebywających stale i czasowo w Polsce: ludzi biznesu, kultury, sztuki i polityki. Także do przeciętnego turysty. Również do pracowników ambasad i rozlicznych przedstawicielstw zagranicznych w kraju. A także do uczących się angielskiego.

Świat ma podobnego rodzaju periodyki. W Moskwie ukazują się „Moscow News", w Budapeszcie — „Daily News", w Sofii — „Sofijskie Nowosti"; pisma anglojęzyczne wydaje Meksyk, Izrael i wiele innych państw świata.

ANDRZEJ UZNAŃSKI

Książki nadesłane

JERZY BRONIEWICZ: „Nie każda kula celna". Warszawa 1987. MON, cena 330 zł.

WŁADYSŁAW MACHEJEK: „Rzeka nie wraca". Z mojego obserwatorium 1976—1984. Lublin 1987. Wyd. Lub., cena 420 zł.

MARIAN PANKOWSKI: „Patnicy z macierzyny". Wstęp Stanisław Barć. Lublin 1987. Wyd. Lub., cena 290 zł.

STANISŁAW PIĘTAK: „PISMA". Utwory prozatorskie. „Burzliwa pora", „Bliski kraj", „Plama". Opr. i posłowie M. Dąbrowski. Warszawa 1988. LSW, cena 800 zł.

JURIJ TRIFONOW: „Odblask ognia". Z ros. przełożyła J. Dziarnowska. Warszawa 1987. KiW, cena 290 zł.

EDWARD WIEKIERA: „Tajemnice buddyjskich mnichów". Kraków 1988. WL, cena 620 zł.

PIOTR WOJCIECHOWSKI: „Obraz napowietrzny". Kraków 1988. WL, cena 420 zł.

JULIAN ZUBEK „TATAR": „Ze wspomnień kuriera". Kraków 1988. WL, cena 420 zł.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

CO, GDZIE, KIEDY? ● CO, GDZIE, KIEDY?

Dziś piątek — 11 listopada (95 r. Imieniny Marcina i Bartłomieja. Słońce wschodzi — 6.47, zachodzi — 15.34.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — „Bezimienne dzieci" — g. 18.

KINA

„Romantica" — „Klątwa doliny węży" — pol. l. 12, g. 8.30, 13, 15.15, „Krótki film o miłości" — pol. l. 15, g. 15.45 i 17.45, „Nietoperzyki" — USA, l. 18, g. 19.45 (pętla przemieniowy), WIDEOKLUB — „Cudowne dziecko" — pol. bo. g. 8.45 i 11, „Lubię nietoperze" — pol. l. 15, g. 16.30 i 17.45.

„Moskwa" — „Trójkąt Bermudzki" — pol. l. 15, g. 17.30 i 19.45, „Garaż" — ZSRR, l. 15, g. 6.30, 13.30, i 18.15, „Jak Iwanuszka szukał cudu" — ZSRR, bo. g. 10.30.

„Studyjne" — „Wierna rzeka" — pol. l. 15, g. 14.15.

„WIDEO" — „Przepraszam czy tu żyją" — pol. l. 18, g. 17.

„Robotnik" — „Obcy — decydujące starcie" — USA, l. 15, g. 14.45 i 17, „Amadeusz" — USA, l. 18, g. 19.

„Skalka" — nieczynne.

„Amonit" — nieczynne.

„Sokół" — nieczynne.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Świadek mimo woli" — USA, l. 15, g. 17.30 i 19.30, „Jurko moja miłość" — ZSRR, l. 15, g. 15.30.

„Przodownik" — nieczynne.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7 tel. 94-29.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — brak terminarza.

„Star" — „Piraci" — tunez. l. 12, g. 16 i 18.15, „Wyjdź na maj panie kapitana" — ZSRR, l. 12, g. 14.

APTEKA DYŻURNA nr 29-070 ul. Staszica 1, tel. 64-79

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — „Pokój z widokiem" — ang. l. 12, g. 19.45 i 19

„Wolność" — „Jeździec bez głowy" — ZSRR, bo. g. 15.30, „Aviokódyi Dundee" — austral. l. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 12 - tel. 137-31.

KONSKIE

KINA

„Pegaz" — „Kogel-mogel" — pol. l. 15, g. 17.30 i 19.30, „Plumbum, czyli niebezpieczna gra" — ZSRR, bo. g. 17 i 19.

„Antyczne" — nieczynne.

KINA

BUSKO: „Zdrój" — „Anna Karenina" — ZSRR, l. 15, g. 15, „W klatce" — pol. l. 18, g. 19.30.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — nieczynne.

KAZIMIERZA WIELKA: „Ucieczka" — „Przyjaciół się nie zdradza" — ZSRR, bo. g. 16, „Gwiezdny przybysz" — USA, l. 15, g. 18.

MIECHÓW: „Gryf" — „Wyprawa po złoto" — ZSRR, l. 12, g. 15, „Uciekający pociąg" — USA, l. 15, g. 17 i 19.

PIŃCZÓW: „Bajka" — „Krzyżacy" pol. bo. g. 15.30, „Gorące lato" — ZSRR, l. 12, g. 17.30 i 19.30.

RUDKI: „Górnik" — „Czarne stopy" — pol. bo. g. 16, „Blue Velvet" — USA, l. 18, g. 19.30.

STĄPOROŃW: „Jedność" — „Zanim mnie głuno" — pol. l. 18, g. 17, „Strzały Robin Hoode" — ZSRR, l. 12, g. 19.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Koszarki strażnicy" — ZSRR, l. 12, g. 16, „Piramida strachu" — USA, l. 12, g. 18.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — nieczynne.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO — „Szewcy" — g. 18, „Gwiazdus" — g. 15.30, 13.XI. — „Moralność pani Dulskiej" — g. 18.

KINA

„Bałtyk" — „Komando" — USA, l. 15, g. 8, 13, 15, 17.15 i 19.30, „Jutro była wojna" — ZSRR, l. 15, g. 11.

„Czarjasz" — „Przyjaciel mojej przyjaciółki" — fr. l. 15, g. 17.30 i 19.30, „Wdowy" — ZSRR g. 13.30, 15.XI. — „Chłodne lato 53" — ZSRR, kol. l. 15, g. 15.30

WIDEO — „Wilk i zając" — ZSRR bo g. 9.30, 11.30.

„Pokolenie" — „Noce i dnie" l. 11 cz. — pol. l. 15, g. 9, 13.XI. — „Przygody Robinsona Kruzoe" — ZSRR, bo. kol. g. 9, 13. Zestaw bajek — pol. kol. bo. g. 11 i 12.

„Hel" — „A stawką jest śmierć" — fr. l. 15, g. 15.30, 17.30, „Nowy York czwarta rano" — pol. l. 15, g. 8, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, „Strzeż się dziewiątego syna" — ZSRR, bo. g. 10.

„Walter" — „Cotton Club" — USA, l. 18, g. 16 i 18.

„Odeon" — „Rozkaz przekroczyć granicę" — ZSRR, l. 12, g. 15, „Krótki film o zabijaniu" — pol. l. 18, g. 17 i 19.

KINA

GROJEC: „Odra" — „Tajemnice pani Wong" — ZSRR, pom. kol. l. 15, g. 15.30, „Opowieść Harleya" — pol. l. 15, g. 17 i 18.45.

KOZIENICE: „Znicz" — „Strzały Robin Hoode" — ZSRR, l. 12, g. 16, „Powrót na ziemię" USA, l. 12, g. 18, „Zamienione królowe" — NRD, bo g. 11.

WARKA: „Przyjaźń" — „Niezwykła historia doktora Jekylla i pana Hyde'a" — ZSRR, l. 15, g. 16, „Inne róży" — RFN-wł.-fr. l. 18, g. 19.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

„MALUCHA" (1986) zamienię na większy lub sprzedam. Kielce, tel. 487-60 (7—15). 42976-g

SPRZEDAM C-355 lub T-25. A. Śniadka — Parcele 3, k. Bodzentyna. 42623-g

SPRZEDAM „volvo" (1979). Starachowice, tel. 30-92, po siedemnastej. 42625-g

SPRZEDAM „wolwo" (1979) benzyniak. Kielce, tel. grzecznościowy 31-18-66. 42626-g

TAPETOWANIE — malowanie. Kielce, tel. 461-29. 42631-g

SPRZEDAM „fiata 125" Buko, tel. 37-54, po 18. 42636-g

SPRZEDAM „126p" nowy, Iłża, tel. 373. 42569-g

60 m z telefonem, garażem (25-lecia) sprzedam. Oferty pisemne „42638" Biuro Ogłoszeń Kielce. 42638-g

SPRZEDAM „126 p" (1976), kuchnię gazową. Kielce, tel. 441-59. 42643-g

SPRZEDAM silnik „stara 200". Stopiec 1 (kurnik), gmina Daleszyce. 42644-g

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne HANSEATIC prowadzi skup pieczarki świeżej. Kielce, tel. 257-40. 42647-g

SPRZEDAM suknię ślubną zagraniczną. Kielce, tel. 543-95. 42650-g

SPRZEDAM „łuka", „syrenę R-19" do remontu. Pińczów, 3 Maja 143. 42658-g

TELEFON bezkablowy, radiodeźwiarz samochodowy, reflektory elektronowe — sprzedam. Tel. 229-24, Kielce. 42659-g

SPRZEDAM „elektrona 382 D". Kielce, 458-07. 42660-g

SPRZEDAM nutrie, motocykl WSK 175. Kielce, Dąbrowskiego 6. 42661-g

SPRZEDAM kompletny silnik „mercedesa 200 D" ze skrzynią biegów. Samsonów 45, tel. 71. 42662-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy „helios 506". Kielce, tel. 641-64. 42664-g

SPRZEDAM nowy „elektron" kolorowy, blam — kosze. Kielce, tel. 642-14. 42665-g

„POLAROID", aparat fotograficzny, lek „cerebrolysin" 5 amp. 5 ML sprzedam. Kielce, 424-53. 42553-g

MAGNETOWID „nec" sprzedam. Kielce, tel. 415-29, po 16. 42564-g

LEKARZ med. Adam Dmoch, specjalista internista i hematolog (nieprawidłowości morfologii krwi, anemie, zaburzenia odporności, choroby węzłów chłonnych, skazy krwotoczne) przyjmuje: poniedziałki, wtorki (Hoża 18). Kielce, Zagórska 19/45, tel. 425-96. 42565-g

SPRZEDAM kożuch damski, szczupły, mało używany. Kielce, tel. 31-08-58. 42565-g

SPRZEDAM „golfa 1100" model (1981—1982). Miechów, Racławicka 75, tel. 314-55. 42447-g

SPRZEDAM grzejniki żeliwne. Kielce, tel. 495-72, po 16. 42515-g

„FSO" (1984) zamienię na roczniego „126 p" lub sprzedam. Bieliny, Partyzantów 22 (sobota). 42553-g

LEKARSKA Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy w Kielcach uprzejmie informuje, że od dnia 2.11.1988 r. Spółdzielczy Gabinet Okulistycznych czynny jest codziennie od godz. 8 do 20. Rejestracja do lekarzy. Kielce, Kościuszki 3. 3747-k

SPRZEDAM tokarkę 3 m w klach „Poreba", rury czarne 20 × 2, 2000 mb. Białobrzegi, telefon 13-29-24, po 20. 10977-r

SPRZEDAM telewizor kolorowy „rubin 714 D". Radom, telefon 437-15, po szesnastej. 10978-r

SPRZEDAM dom drewniany z placem w centrum Radomia, Tel. 478-25. 10972-r

SPRZEDAM 250 szt. eternitu. Radom, tel. 533-63. 10975-r

SPRZEDAM M-5. Pińczów, tel. 25-08. 42669-g

OVERLOCK przemysłowy kupię. Radom, telefon 31-19-56. 10968-r

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne zatrudni elektryka z grupą BHP oraz inżynierów i techników elektroników przy montażu i uruchamianiu układów elektronicznych. Oferty proszę kierować pod nr 3681 Biuro Ogłoszeń Kielce. 3681-g

SPRZEDAM własnościowe (43 m) — Dzielna, Radom. Warszawa, telefon 27-81-92 po 20. 10996-r

M-4 z garażem w centrum Radomia — sprzedam. Oferty proszę składać: UPT Radom 11, skr. pocztowa 34. 10911-r

POŚREDNICTWO, doradztwo prawno-organizacyjne. Ekspresowe zakładanie spółek. Tryb pracy u klientki w domu. Pouczenie zlecenia realizuje Biuro Usług specjalnych „EXPERT". Kielce, tel. 227-25. 42705-g

SPRZEDAM tanio „mercedesa beczkę 200 D". Starachowice, tel. 57-57. 50892-o

SPRZEDAM piec hartowniczy z aparatem typ PEC-3. Kielce, tel. 228-74. 42391-g

CZUJESZ się samotna, chcesz zmienić swoje życie, osiągnąć sukces. Napisz, załączając aktualne zdjęcie paszportowe, wyziwe lub legitymacyjne, wyczerpujące dane osobiste oraz oczekiwania wobec partnera. Panowie z Holandii i Niemiec pragną poślubić Polki słynące z urody, elegancji. Pośrednictwo bezpłatne pod adresem 25-520 Kielce 21, skr. poczt. 652. 41114-g

WIZYTY domowe lekarzy specjalistów. Kielce, tel. 31-58-56. Zgłoszenia codziennie w godz. 11—19. 42080-g

SPRZEDAM glazurę. Kielce, tel. 31-32-85. 42075-g

SPÓŁKA kupi lub wynajmie lokal z telefonem na biuro, magazyn lub działalność produkcyjną. Radom, tel. 258-95. 3560-k

ANTYKWARIAT Starachowice, Spółdzielcza 25, tel. 74-42 wieczorem. 41804-g

LECZENIE dyskopatii — bólów kręgosłupa, kończyn. Stosowanie masażu. Kielce, Kręcza 2, środa 17—19, sobota 9—12. 41333-g

EKSPRESOWE

SPRZEDAM nowy „elektron" kolorowy, blam — kosze. Kielce, tel. 642-14. 42665-g

„POLAROID", aparat fotograficzny, lek „cerebrolysin" 5 amp. 5 ML sprzedam. Kielce, 424-53. 42553-g

MAGNETOWID „nec" sprzedam. Kielce, tel. 415-29, po 16. 42564-g

LEKARZ med. Adam Dmoch, specjalista internista i hematolog (nieprawidłowości morfologii krwi, anemie, zaburzenia odporności, choroby węzłów chłonnych, skazy krwotoczne) przyjmuje: poniedziałki, wtorki (Hoża 18). Kielce, Zagórska 19/45, tel. 425-96. 42565-g

SPRZEDAM kożuch damski, szczupły, mało używany. Kielce, tel. 31-08-58. 42565-g

SPRZEDAM „golfa 1100" model (1981—1982). Miechów, Racławicka 75, tel. 314-55. 42447-g

SPRZEDAM grzejniki żeliwne. Kielce, tel. 495-72, po 16. 42515-g

„FSO" (1984) zamienię na rocznego „126 p" lub sprzedam. Bieliny, Partyzantów 22 (sobota). 42553-g

LEKARSKA Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy w Kielcach uprzejmie informuje, że od dnia 2.11.1988 r. Spółdzielczy Gabinet Okulistycznych czynny jest codziennie od godz. 8 do 20. Rejestracja do lekarzy. Kielce, Kościuszki 3. 3747-k

SPRZEDAM tokarkę 3 m w klach „Poreba", rury czarne 20 × 2, 2000 mb. Białobrzegi, telefon 13-29-24, po 20. 10977-r

SPRZEDAM telewizor kolorowy „rubin 714 D". Radom, telefon 437-15, po szesnastej. 10978-r

SPRZEDAM dom drewniany z placem w centrum Radomia, Tel. 478-25. 10972-r

SPRZEDAM 250 szt. eternitu. Radom, tel. 533-63. 10975-r

SPRZEDAM M-5. Pińczów, tel. 25-08. 42669-g

OVERLOCK przemysłowy kupię. Radom, telefon 31-19-56. 10968-r

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne zatrudni elektryka z grupą BHP oraz inżynierów i techników elektroników przy montażu i uruchamianiu układów elektronicznych. Oferty proszę kierować pod nr 3681 Biuro Ogłoszeń Kielce. 3681-g

SPRZEDAM własnościowe (43 m) — Dzielna, Radom. Warszawa, telefon 27-81-92 po 20. 10996-r

M-4 z garażem w centrum Radomia — sprzedam. Oferty proszę składać: UPT Radom 11, skr. pocztowa 34. 10911-r

POŚREDNICTWO, doradztwo prawno-organizacyjne. Ekspresowe zakładanie spółek. Tryb pracy u klientki w domu. Pouczenie zlecenia realizuje Biuro Usług specjalnych „EXPERT". Kielce, tel. 227-25. 42705-g

SPRZEDAM tanio „mercedesa beczkę 200 D". Starachowice, tel. 57-57. 50892-o

SPRZEDAM piec hartowniczy z aparatem typ PEC-3. Kielce, tel. 228-74. 42391-g

CZUJESZ się samotna, chcesz zmienić swoje życie, osiągnąć sukces. Napisz, załączając aktualne zdjęcie paszportowe, wyziwe lub legitymacyjne, wyczerpujące dane osobiste oraz oczekiwania wobec partnera. Panowie z Holandii i Niemiec pragną poślubić Polki słynące z urody, elegancji. Pośrednictwo bezpłatne pod adresem 25-520 Kielce 21, skr. poczt. 652. 41114-g

WIZYTY domowe lekarzy specjalistów. Kielce, tel. 31-58-56. Zgłoszenia codziennie w godz. 11—19. 42080-g

SPRZEDAM glazurę. Kielce, tel. 31-32-85. 42075-g

SPÓŁKA kupi lub wynajmie lokal z telefonem na biuro, magazyn lub działalność produkcyjną. Radom, tel. 258-95. 3560-k

ANTYKWARIAT Starachowice, Spółdzielcza 25, tel. 74-42 wieczorem. 41804-g

LECZENIE dyskopatii — bólów kręgosłupa, kończyn. Stosowanie masażu. Kielce, Kręcza 2, środa 17—19, sobota 9—12. 41333-g

GMINNA Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Bączkowicach, woj. tarnobrzeskie, zgłasza zaginięcie oryginału Oceny Technicznej Nr 1088/88, wydanego przez Organizację Rzeczoznawców Techniki Samochodowej i Ruchu Drogowego Zespół w Kielcach z dnia 15.II.1988 r. 50896-o

SPRZEDAM „125 p" (grudzień 1986). Ostrowiec, tel. 510-67. 50891-o

SPRZEDAM ciągnik C-360 (1984). Nosów Stary 26, gmina Wąsilów. 50903-o

SPRZEDAM „malucha" nowy. Kielce, Słoneczne Wzgórze 20/46 (tylko w sobotę). 42667-g

SPRZEDAM „mercedesa" samochodowego (1976). Kielce, Na Stoku 21/1. 42665-g

NOWOŚĆ! czyszczenie dywanów, tapicerki urządzeniem SUN. Kielce, tel. 251-25, Skarżyska, tel. 322-51. 42696-g

SPRZEDAM telewizor kolorowy zachodni. Kielce, tel. 441-32. 42667-g

SPRZEDAM „wołga" 240 D (1975). Kielce, Rewolucji Październikowej 47/65, po 18. 42668-g

ŻALUZJE okienne instaluje. Kielce, 419-69, 484-66. 42

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje mieszkania w Kielcach. Tel. 31-29-36. 42618-g

SPRZEDAM blamy z mireuszek i karakułowy czarne. Kielce, tel. 285-81. 42635-g

ZAMIENIĘ M-5 Uroczysko — parter na dwa oddzielne. Kielce, tel. 31-78-56. 42128-g

SPRZEDAM parkiet dębowy 30 m z klejem. Kielce, tel. 31-39-26. 42621-g

RADOM M-3 (38 m) — sprzedam. Oferty pisemnie nr 10955 „Słowo Ludu" Radom. 10955-r

SPRZEDAM tanio szczeniaki — owczarka podhalańskiego — suczki, rodowodowe. Radom, tel. 518-80, po 16. 10969-r

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne zatrudni pracowników w specjalnościach: ślusarz remontowy i elektryk (uprawnienia bez ograniczeń). Oferty pisemne „42590" Biuro Ogłoszeń Kielce. 42590-g

OVERLOCK przemysłowy kupię. Radom, telefon 31-19-56. 10968-r

PRZEDSIĘBIORSTWO zagraniczne zatrudni elektryka z grupą BHP oraz inżynierów i techników elektroników przy montażu i uruchamianiu układów elektronicznych. Oferty proszę kierować pod nr 3681 Biuro Ogłoszeń Kielce. 3681-g

SPRZEDAM własnościowe (43 m) — Dzielna, Radom. Warszawa, telefon 27-81-92 po 20. 10996-r

M-4 z garażem w centrum Radomia — sprzedam. Oferty proszę składać: UPT Radom 11, skr. pocztowa 34. 10911-r

POŚREDNICTWO, doradztwo prawno-organizacyjne. Ekspresowe zakładanie spółek. Tryb pracy u klientki w domu. Pouczenie zlecenia realizuje Biuro Usług specjalnych „EXPERT". Kielce, tel. 227-25. 42705-g

SPRZEDAM tanio „mercedesa beczkę 200 D". Starachowice, tel. 57-57. 50892-o

SPRZEDAM piec hartowniczy z aparatem typ PEC-3. Kielce, tel. 228-74. 42391-g

CZUJESZ się samotna, chcesz zmienić swoje życie, osiągnąć sukces. Napisz, załączając aktualne zdjęcie paszportowe, wyziwe lub legitymacyjne, wyczerpujące dane osobiste oraz oczekiwania wobec partnera. Panowie z Holandii i Niemiec pragną poślubić Polki słynące z urody, elegancji. Pośrednictwo bezpłatne pod adresem 25-520 Kielce 21, skr. poczt. 652. 41114-g

WIZYTY domowe lekarzy specjalistów. Kielce, tel. 31-58-56. Zgłoszenia codziennie w godz. 11—19. 42080-g

SPRZEDAM glazurę. Kielce, tel. 31-32-85. 42075-g

SPÓŁKA kupi lub wynajmie lokal z telefonem na biuro, magazyn lub działalność produkcyjną. Radom, tel. 258-95. 3560-k

ANTYKWARIAT Starachowice, Spółdzielcza 25, tel. 74-42 wieczorem. 41804-g

LECZENIE dyskopatii — bólów kręgosłupa, kończyn. Stosowanie masażu. Kielce, Kręcza 2, środa 17—19, sobota 9—12. 41333-g

SPÓŁDZIELCZY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
WESTA w Łodzi
PRZEDSTAWICIELSTWO w KIELCACH

ZATRUDNI
na korzystnych warunkach:

▲ KIEROWNIKÓW AGEND SZU WESTA w miejscowościach:
Busko-Zdrój ✱ Jędrzejów ✱ Kazimierza W. ✱ Końskie ✱ Miechów ✱ Ostrowiec Św. ✱ Włoszczowa.

▲ POŚREDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH (agentów) z terenu całego województwa kieleckiego na zasadzie umów agencyjnych lub umów zlecenia.

INFORMACJI UDZIELA:
dyrekcja przedstawicielstwa w Kielcach, ul. Rew. Październikowej 34 (dom rzemiosła), tel. 411-41, wewn. 267.
3699-k

Słowo Ludu

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny BRONISŁAW ZAPAŁA. Adres redakcji: 25-953 Kielce 12, skr. pocztowa 171, pl. Obrońców Stalingradu 2. Telefony: centrala — 460-31, 460-32; redaktor naczelny: 424-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczno-rolny: 422-43; dział społeczno-polityczny: 472-51; dział sportowy: 487-42; dział miejski: 443-45; dział łączności z czytelnikami: 447-25; redakcja nocna: 520-36.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony: 237-36, 290-64.

WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kieleckie Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 2, 25-367 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.

Biuro Ogłoszeń Kielce, 448-58.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-725 Kielce, centrala telefoniczna 516-51.

Red. prowadzący numer — Władysław Grabka
Red. dyżurny — Anna Pawłowska
Red. depeszowy — Artur Jarosz

3 B-4

TYGODNIOWY PROGRAM TV

PIĄTEK 11 listopada

PROGRAM I

8.00 Historia, kl. VII — Noc listopadowa
8.30 „Domowe przedszkole"
8.50 „Pożegnanie cesarzy" — film fab. prod. pol.
10.00 Transmisja mszy świętej za ojczyznę z kościoła garnizonowego w Warszawie w 70 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości
11.10 DT — Wiadomości
11.20 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości
12.50 Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII — Organizacje społeczne i zawodowe
13.30 TTR — Produkcja roślinna, sem. 1 — Chemiczne właściwości gleby
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. 1 — Układ nerwowy
15.10 W szkole i w domu"
15.30 NURT — Praca z uczniem zdolnym — Rozpoznawanie zdolności i uzdolnień uczniów
16.00 Program dnia — DT — Wiadomości
16.05 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
16.35 „Teleexpress"
16.50 Uroczysty koncert z okazji 70 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości — transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie
18.50 Dobranoc: „O gajowym Robatce i jeleniu Wiktryznoku"
19.00 „10 minut"
19.10 „Monitor rządowy"
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Pożegnanie cesarzy" — film fabularny prod. pol. reż. Roman Załuski — w roli głównej Jan Świderski
21.25 „Czas"
21.55 W Żelazowej Woli gra Janusz Olejniczak
22.45 DT — Komentarze

PROGRAM II

17.25 Język angielski (34)
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Polskie pieśni patriotyczne"
19.00 „Z wszystkich stron" — magazyn reporterów
19.30 Koncert symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach — dyryguje Antoni Wit
20.30 „Antyczny świat prof. Krawczuka"
21.10 „Dalekie a bliskie"
21.30 Panorama Dnia
21.45 Filmy Federico Fellinigo: „Rzym", wyk.: Peter Gonzales, Britta Barnes, Pia de Doses
23.25 Komentarze dnia — Zbysław Rykowski

SOBOTA 12 listopada

PROGRAM I

7.00 TTR — Fizyka, sem. 3 — Indukcja elektromagnetyczna
7.30 TTR — Biologia, sem. 3 — Współzależność organizmów w przyrodzie
8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci — „Młodzieży oraz film z serii: „Pierścień i róża" (6) — „Jestem twoja, tylko twoja"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.00 „Magazyn lotniczy"
11.30 Telewizyjny Koncert Życzeń — dla honorowych krwiodawców
12.00 „Wędrówki dalekie i bliskie" — „Ludzie Sahary" — film dok. prod. NRD
12.60 Telewizyjny Teatr Prozy — „Zbigniew Uniłowski — Wspólny pokój" — reż. Jerzy Antczak. Wyk.: Michał Pawlicki, Stanisław Zaczyk, Ignacy Machowski, Ryszarda Hanin, Marian Kociniak, Władysław Kowalski, Barbara Klimkiewicz i inni
14.60 „Pieprz i wanilia" — „Nieznany kraj — trzy dni u Apaczów"
15.30 Komedia... komedia... komedie: „Przygoda na Marienstacie". Reż. Leonard Buczkowski, wyk.: Lidia Korsakówna, Tadeusz Szmidt
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Drogi do niepodległości" cz. 1 — film dok., reż. Jerzy Zlarnik
18.30 „Bajtek"
19.00 Dobranoc: „Bolek i Lolek w Europie"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Torbacze
19.30 Dziennik
20.00 URM — wystąpi premier Mieczysław F. Rakowski
20.10 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.15 „Rój" — film prod. USA, Reż. Irwin Allen, wyk.: Michael Caine, Richard Widmark, Katherine Ross
22.05 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
22.15 „Szczęście raz się uśmiecha" — recital Ewy Złotowskiej
22.55 Telewizyjny Przegląd Sportowy
23.15 Wiadomości
23.25 Kino sensacji (87 minut) — „Policja prosi o pomoc" — film fab. prod. wł. Reż. M. Dallamano, wyk.: Giovanna Ralli, Claudia Cassinelli, Mario Adorf
0.50 Jutro w programie — zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 „Monum, który nie nadszedł" (6) — film dok. prod. ang.
15.25 „Spektrum"
16.40 „Meandry architektury" — okno
16.00 „Na tropach pterozaurów" — film dok. prod. ang.
16.25 „Co to jest TV-Sat?"
16.35 „Inwazja robotów" — film dok. prod. jap.
17.00 „Komedia po polsku" — „Komedia, to jego specjalność"
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Godzina z Bogusławem Lindą
19.30 „Zgłoszisko'88"
20.00 „Opowieści o symfonii" — Beethoven — program Telewizji Angielskiej
21.30 Panorama Dnia
21.45 Gość Dwójki
22.05 Wielkie filmy małego ekranu: „Złote Wieki" (4) — serial prod. amerykańskiej
22.50 Komentarz dnia

NIEDZIELA 13 listopada

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.45 „Po gospodarku" — magazyn spraw wiejskich
8.15 „Tydzień"
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz Kino „Teleranek" — „Szwajcarscy Robinsonowie" (6) — serial produkcji kanadyjskiej
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „W królestwie owadów" (12 — ost.) — serial przyrodniczy
11.00 Wołodia i jego polscy przyjaciele
11.25 „Kraj za miastem"
11.55 „Złota Jarka'87" — jazz dla dzieci
12.10 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „R" Teatr Młodego Widza „Polaków wizerunki własne, czyli miło być Polakiem" reż. Stanisław Lenartowicz, Andrzej Maj wyk.: Adriana Biedrzyńska, Ewa Iżajewicz-Telega, Ewa Sonnenburg, Maciej Robakiewicz, Dariusz Siatkowski
13.35 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.25 „Morze" — program publicystyczny
14.45 „Marek Sierocki zaprasza"
15.10 „W kamiennym kręgu" (38 i 39) — serial produkcji brazylijskiej
17.15 „Teleexpress"
17.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — program Grzegorza Lasoty
18.10 „Od Picadora do Zaleszczyk"
18.40 „Antena"
19.00 Wieczorynka „Wuzzle"
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Królewskie sny" (2) — serial TP
21.15 „7 dni na świecie"
21.25 Sportowa niedziela
22.25 „Dominikanin w ostrogach" — film dokumentalny reż. Grzegorz Dubowski i Małgorzata Bocheńska
22.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II

8.15 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
9.50 Film dla niesłyszących „Królewskie sny" (2) — serial TP
11.00 „Perystokop" — wojskowy program publicystyczny
11.30 Lokalny Koncert Życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek"
12.15 Powitanie
12.20 „Kino familijne": „Podniebny dźwig" (4) — serial prod. nowozelandzkiej
12.45 „100 pytań do..."
13.15 „Klejnoty kultury" — „Świątynie drewniane" — film dok. Czesława Duraja i Stanisława Kostrzewy
14.00 Podróże w czasie i przestrzeni: — „Odyseja Cousteau" — (10) — „Morze Śródziemne — kolebka czy trumna?" — serial dok. produkcji USA
16.00 „Wizytna rewizyta" — reportaż występów gościnnych warszawskiego Teatru Wielkiego w Wilnie „Był tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
16.40 Wokół górskich schronisk: Dolina Pięciu Stawów
16.30 „Kino-Oko" — kalejdoskop filmowy — „Lotnictwo" — film prod. kanadyjskiej
17.15 „Aktualności kulturalne" — „Wieczory u Telemana"
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Janusz Reykowski
19.30 „Galeria 37 milionów" — malarstwo Sabiny Loty
20.00 Studio Sport — mecz piłki nożnej: liga włoska — liga polska
21.00 „Kobiety XX-lecia" — Zofia Nałkowska
21.30 Panorama Dnia
21.45 „Serce górzystej krainy" — serial prod. angielsko-nowozelandzkiej — reż Sam Pillsbury. Wyk.: Valerie Gogan, Kenneth Cranham, John Howard, David Letch
22.35 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK 14 listopada

PROGRAM I

18.30 TTR — Chemia, sem 1 — Budowa atomu a właściwości chemiczne pierwiastków
14.00 TTR — Historia, sem. 1 — Polska w dobie rozbicia dzielnicowego
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Jęczmień jary
19.30 NURT — Rozmowy o kulturze — Tożsamość kulturowa
16.00 Program dnia — DT — Wiadomości
16.25 „Luz" — program nastolatków
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Prosty rachunek"
17.40 „Echa Stadionów"
18.30 „Laboratorium" — „Dziczego szybowca?"
18.50 Dobranoc: „Podusieczka dla słoneczka"
19.00 „10 minut" — program publicystyczny
19.10 „Telepolitania" — historyczna sukcja — „Sotheby's w Moskwie"
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 Teatr Telewizji — Gabriela Zapolska — „Tantent" — reż. Maciej Prus, wyk.: Aleksander Bednarz, Bronisław Wrocławski, Zbigniew Bielski, Marek Kasprzyk, Ewa Isajewicz-Telega, Dariusz Siatkowski i inni
21.30 „Sporty" — program publicystyczny
22.20 Międzynarodowe spotkania wokalistów jazzowych — Zamość'88
22.35 Rozmyślania profesora Mariana Stępnia
22.45 Komentarze
23.05 Język niemiecki (4)

PROGRAM II

17.25 Język niemiecki (4)
17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 Antena „Z" na najbliższy tydzień
18.45 „Ojczyzna-polszczyzna" — „Słowotwórstwo" cz. 1
19.00 Galerie świata: „Skarby moskiewskiego Kremla" (1) „Mury i baszty" — film dokumentalny prod. ZSRR
19.30 „Życie muzyczne" — „Śląska jesień gitarowa"
20.00 Studio Sport — Jacek Pałkiewicz: — „Wyprawa na czerwone bagno" — reportaż
20.30 Rozmowy o cierpieniu
20.45 „Osądźmy sami"
21.20 Panorama Dnia
21.45 „Grace Kelly — amerykańska księżna" — film prod. USA reż Gene Feldman
22.45 Komentarz dnia

WTOREK 15 listopada

PROGRAM I

8.05 Język polski, kl. 4 — Baśnie
8.35 „Domator" — „Nasza poczta" — ABC porządków domowych
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 DT — Reforma gospodarcza
9.40 „Ballada o Januszku" (2) — „W pogoni za kwiatem życia" film prod. polskiej
10.35 „Domator" — „To się może przydać"
11.10 Muzyka, kl. 1 — Cicho — głośno
12.00 Geografia, kl. 7 — Cechy środowiska geograficznego Japonii
12.50 Język polski, kl. 3 lic. — S. Wyspiański: „Wesele"
13.30 TTR — Nasze spotkania, sem. 3 — Samokształcenie kierowane
14.00 TTR — Język polski, sem. 3 — Tradycja i współczesność w „Nad Niemnem"
14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Jęczmień browarny
15.00 Powtórka przed maturą: Język rosyjski (6)
15.30 „Film był!" — program dla maturzystów
16.00 Program dnia — DT — Wiadomości
16.05 „Gazeta rolnicza"
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino „Tik-Taka": „Cudowna podróż" (3) — serial prod. austriackiej
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kameriego (3) — serial prod. węgierskiej
18.10 „Klinika zdrowego człowieka"
18.50 Dobranoc „Przedziwne sny wspaniałego pana Fika"
19.00 „10 minut" — program publicystyczny
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik
20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień"
20.05 „Ballada o Januszku" (2) „W pogoni za kwiatem życia": film prod. polskiej
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.20 „Rock — scena" — Zenna Konex — recital
22.05 „Zawsze po 21"
22.45 DT — Komentarze
23.05 Język angielski (4)

PROGRAM II

17.25 Język angielski (4)
17.55

W widłach Wisły i Pilicy

Jej łza

O tym, że Iłża była kiedyś własnością możnego rodu Odrowążów świadczyć może wzmianka zawarta w trzecim tomie Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego (1882), gdzie na stronach 272-274 przy opisie warowni podano: *„Kamień umurowany fundamentach zamku w trzeciej kondygnacji lochów, mający łokieć długości i trzy ćwierci szerokości. Na tym kamieniu wykuty był herb Odrowąż, a obok niego litery R. O. i rok 1139".*

Jest pogodny sobotni dzień. Na rynku wysypała się z autobusu grupa młodzieży szkolnej. Obejmujący funkcję przewodnika wskazał górującą nad miastem wieżę i powiedział, że nazwa Iłży wywodzi się od podania, według którego w tutejszym zamku mieszkała kiedyś królowa mająca małego synka, ukochanego jedynaka. Pewnego razu dziecko wspięło się na parapet okna i wyjrzało na zewnątrz. Widok był tak piękny, że malec doznał zawrotu głowy, spadł na kamienie i zabił się. Matka do śmierci opłakiwała zgon dziecka i odtąd miejsce nazwano „Jeżlza" czyli, jak mówią miejscowi chłopi „Iłza".

Siedzący w słońcu na ławeczce dziadkowie poruszyli się i zaczęli szeptać między sobą: — Józefie, powiedzcie jm jak to było naprawdę... — Siwy barczysty mężczyzna wstał i podkręcając wąsa podszedł do wycieczki: — Posłuchajcie ludkowie, co wam dziadek opowie — zaśmiał się dobrodusznie i cała grupa odruchowo ruszyła w kierunku ruin zamczyska.

Otóż legenda mówi, że Iłża w 1223 r. została przyłączona do dóbr kościelnych i dokonał tego biskup krakowski Iwo Odrowąż. Osiemdziesiąt lat wcześniej jego dziad Radosław wybudował tu drewniany zamek. Warownia miała wtedy okrągłą wieżę murowaną z kamienia, zwaną stołpem, pozbawioną na dole wejścia. Wieża ta stanowiła ostateczne schronienie przed wrogiem. Do środka wchodziło się po drabinie górą. Stołp zachował się dotąd i stanowi najstarszą część warowni włączoną później w mury zamku biskupiego.

Według podania dobra Odrowążów sąsiadowały z posiadłością Nałęczów, a oba te rody były od dawna zwaśnione. Szczegóły znajdziecie Państwo w „Legendach świętokrzyskich" J. Stanisławczyka (1988). Książka ta znajduje się jeszcze w księgarniach i warto wydać na nią siedemset sześćdziesiąt złotych.

Radosław Odrowąż miał córkę Odosławę. Dziewczyna zakochała się w młodym Sobiesławie Nałęczu. Radosław zwęszył romans i odkrył, że młodzi spotykają się potajemnie. Gdy nie pomogły upomnienia i bicie, zamknął dziewczynę w wieży, bo taka była wtedy moda.

Nieposłuszną panną zajął się z polecenia jej ojca mnich benedyktyński Otton sprawujący posługi w zamkowej kaplicy. Miał on drogą pobożnych perswazji wybić Odosławie z głowy miłość do złego sąsiada.

Kiedy Sobiesław dowiedział się o tym, postanowił porwać najdroższą. Kilkakrotnie zjawiał się na koniu przed zamkiem, aby dziewczyna wiedziała, że młodzieniec o niej nie zapomniał. Był dżdżysty jesienny dzień. Sobiesław od tygodnia nie golony ubrał żebracze łachmany i wziąwszy ze sobą zaufanego giermka przybył pod górę zamkową z dwoma końmi, które wraz z pachołkiem ukryte zostały w zarośniętym krzewami wąwozie.

Młody Nałęcz podpierając się kosturem doszedł do zamku i schronił się przed deszczem w bramie. Kiedy wieczorem strażnik zamykał wejście, pozwolił nędzarzowi zostać. Wśród nocy Sobiesław przystawił drabinę do okna wieży i wyprowadził Odosławę. W bramie przebił mieczem drzemiącego strażnika, ale gdy odryglowywał skrzypiące zasuwy, rozszczekały się brytany w zamkowej psiarni. To poderwało załogę na nogi. Kiedy Sobiesław z dziewczyną dopadli koni, byli już otoczeni. Wywiązała się nierówna walka. Młodzieniec padł pod ciosami szabel, a biedna dziewczyna powróciła do wieży. Tam przepłakała resztę swego życia. Stąd jej łza.

Warto też dodać, że w chwilach poprzedzających ważne dla Iłży wydarzenia, duch Odosławy pokazuje się w oknie zamkowej wieży. Tak było latem 1939 roku i dwa lub trzy razy podczas wojny. Obecnie ducha dawno już nikt nie widział.

JERZY FIJAŁKOWSKI

JERZY LESZCZYŃSKI

Fraszki

PEWNE KRYTERIUM

Im dalsi krewni —
tym bardziej pewni.

FAKT HISTORYCZNY

Najbardziej czarujące kobiety
na stosie spalono, niestety.

PROGNOZA JESIENNA

Siąpi deszczyk, siąpi —
e.d.n.

KRZYŻÓWKA

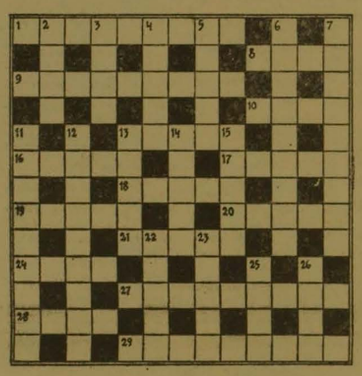

Poziomo: 1) owoce winorośli, 8) bronią dostępu do zamku-twierdzy, 9) do ostatniego dnia roku czeka na swe imieniny, 10) figura snad Warty, 13) przegroda międzykondygnacyjna, 16) organami głośna dzielnica Gdańska, 17) mało hałaśliwie się bawiący, 18) Simplon ma 19603 m, 19) zwierzęta wprowadzające do „Popiołów", 20) ważny budulec misiów, 21) regularny dochód z kapitału, 24) solenizantka z 27 kwietnia, 27) spowodowanie odpadnięcia, 28) jeden z pięciu najwyższych urzędników w Sparcie, 29) Kościuszkowski w Winiarach, Bosutowie lub Polańcu.

Pionowo: 2) kosciesco-cukierek, 3) znak firmowy wytwórni fotochemicznej w Wolfen (NRD), 4) krata palenisko, 5) siedzba aniołów, 6) rodzaj egzaminu, 7) krótkotrwały i gwałtowny przejaw przejęcia (anagr. wyr. PAS + KO + RZYM), 11) wyrabia wozy i części do nich, 12) odludek, 13) półzakowiek-półkozioł z otoczenia Dionizosa, 14) francuski historyk, filolog i filozof, autor głośnej pracy *Żywot Jezusa*, 15) miazga owocowa, 22) Karel Jaromir, czeski poeta i badacz folkloru, 23) wielka elektrownia w Turoszowie, 25) drzewo zwyciężców, 26) ... Kobiet Polskich.

TUSZ

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy bon PKO wartości 1000 zł. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", 25-367 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 2) prosimy dopisać

KRZYŻÓWKA
Z NR. 1525

Rozwiązanie z nr 1520

Poziomo: karmicielka, spokrewnienie, Odys, siatkarz, odpust, relaks, ekscopta, stop, identyfikacja, Arystoteles.

Pionowo: Azory, mors, cewnik, Emi, kantata, usposobienie, mezzosopran, tlen, Esse, Pasteur, Stefko, tycie, Akte, tas.

NAGRODĘ wysyłamy Janinie Gartner z Kielc, J. Słowackiego 10.

KRONICZKA aktualności 1453

REDAGUJE Z JUJKA

Bardzo poważna głupia sprawa

Wilosną tego roku mieszkańcy wsi Korzewo doszli do wniosku, że mają już dość udręki. Co dzień, chcąc dostać się do asfaltowej szosy łączącej ich z wielkim światem, muszą pokonywać wybolstą pięciokilometrową drogę. Potrzebują prawie półtorej godziny, aby piesto przebyć kałużę i wądoły. Na dwóch kółkach, motorach i rowerach, tracą niewiele mniej czasu. Samochód przez pół godziny kołebie się i raz po raz grzęźnie w błocie. W pierwszych dniach kwietnia powiedzieli sobie: „Dość tego!". Zebrali się u sołtysa i podjęli decyzję o wybudowaniu własnymi siłami nowej dwukilometrowej drogi na skróty.

W ciągu dwóch miesięcy wyrównali i utwardzili kilometrowy odcinek. I wtedy natrafili na przeszkodę. Była nią stara dziko rosnąca czereśnia, na której gałęziach (a było to w czerwcu) wisiało mnóstwo smacznych owoców. Drzewo stanowiło przeszkodę, jakiej nikt w planie nie przewidział. Wezwano zatem kierującego pracami sołtysa. Przyjechał na rowerze. Otoczony pracującymi przy drodze chłopami, stanął przed drzewem. Zmierzył je wzrokiem od góry do dołu. Uśmiechnął się, jakby już wiedział, co należy robić i rzucił pytanie:

— No to co, chłopy, tniemy? Ile nam to zajmie czasu? Pewnikiem po dwóch, trzech godzinach będzie po sprawie?

— Ciąć! — krzyknął ktoś. Ktoś inny zaczął dopytywać się o siekierę.

— Szkoda drzewa — rozległ się czyjś tkliwy głos — Może by je ostawić, a drogę skrzywić o te parę metrów?

— Zarąz, zaraz — odezwał się ktoś oburzony. — Ale po który stronie drzewo mamy omijać? Jeźli po prawy, to przez mojom łąkę, a tego nie było w planie.

— W takim razie ciąć — postanowił sołtys.

— Sołtysie — powiedział stary chłop — jakże tak „ciąć"! To przecież drzewo. Rośnie tu od wojny. Nie wolno go nagle, bez namysłu ciach, i po drzewie. Mógłby się kto przyczepić i coś niedobrego o nas nagadać. Co by na to powiedzieli w gminie?

— Tyle owoców! — do rozmowy wtrąciła się kobieta, która przyszła w to miejsce z posiłkiem dla pracującego męża. — Będzie tego ze dwa metry. Musi na głowę upaść, kto pozwoliłby na taką marnację.

— Zerwijcie se, jak wam żal i jak głodujeta.

— Mnie wara od tego, to nie moje. Gadaliby, co ja chytra i mam w tym jakieś interesa. Kto ma obrywać, ja nie wim. Niech się chłopy zbiorom i urodzom.

Przy sołtysem stanął kolejny chłop i zadał rzeczowe pytanie.

— A dla kogo majcen być gałęzie i te pniaki, co pozostanom z drzewa? Mnie by one wszystkie pasowały...

— Podzielimy się.

— Ale kiedy się podzielimy: przed cięciem, czy po cięciu? Bo to jest poważna sprawa. Niejeden ma chętkę na drewno.

— Rzeczywiście — ze smutkiem odparł sołtys — głupia poważna sprawa. Jak zatym uważacie?

— Przedyskutować sprawę — zawyrokował ktoś.

— Mądrze mówisz. Chłopy, przerywamy robotę. Wieczorem zbieramy się u mnie. Każdy powie, co uważa, a potem wspólnie zdecydujemy.

Oszczędzę wam opisu wieczornej dyskusji. Chłopi mówili głośno i długo, aż do północy. I niczego nie zdecydowali. Przepraszam. podjęto jedną decyzję... o ponownym zebraniu w dniu następnym. Na tym ponownym zebraniu podjęto identyczną decyzję.

Mamy już jesień. Owoce czereśni jeszcze w czerwcu, zostały zjedzone przez ptaki. Prac przy budowie drogi nie podjęto do tej pory. Chłopi co jakiś czas schodzą się u sołtysa, kłócą się, godzą się i znów się kłócą.

W którąś pogodny październikowy dzień sołtys wybrał się na spacerek pod czereśnię. Popatrzył na nią ze smutkiem w oczach i westchnął ciebo: „Po com pytał chłopów o zdanie?! Gdybymy nie zaczęli dyskusji, pewnikiem droga byłaby już gotowa. A tak to nadal musimy po tym błocie. Jedyna nadzieja — to piorun i ogień".

JANUSZ WRÓBLEWSKI

2x2=?

„Zamhot"

Krakowscy, łomawscy, a nawet kieleccy cukrzycy, cholerycy, reumatycy, histerycy mogą do Szczawnicy, Iwonicza, Krynicy, czy Muszyny dociągać piechotą. Ponieważ jednak spacerowanie raczej nie przystoi Polakom w okresie kryzysu można do tamtejszych uzdrowisk szybciutko dowieźć swoje nadwerężone organa i narządy „moluchami" albo „toytomi". A wkrótce będziemy mieć sanatorium prawie na obrzeżach Krakowa, gdyż „za kilka lat Bochnia uzyska status uzdrowiska"!

Otóż ongiś jedna z gazet krakowskich doniosła, że w bocheńskiej „Kopalni Soli powstaje podziemne sanatorium", które przyjmie jednorazowo 250 pacjentów ze schorzeniami dróg oddechowych". Cieszę się, ale i nie ukrywam, że niepokój wzbudziła we mnie usytuowanie tegoż sanatorium. Dlaczego w podziemiu!? Po co!? Przecież ponoć idzie czas pluralizmu politycznego!

Inny fragment informacji o bocheńskim uzdrowisku: „Największy problem — budowa obiektu hotelowego — być może zostanie rozwiązany, jeśli „chwyci" koncepcja wykorzystania na ten cel odnowionego zamku Lubomirskich w pobliskim Nowym Wiśniczu". Koncepcja ta zdaje się nie „chwyciła" a szkoda. Skandują tu bowiem całą mocą swoich niezbyt zdrowych dróg oddechowych: ho-tell za-mek! ho-tell Rozsądna, powiedziałbym, gospodarska koncepcja, która jeśli nie „chwyciła" w Wiśniczu, to „chwycić" stanowczo gdzieś powinna. Może na Wawelu? Może w kieleckim zamku? Warto ją upowszechnić. Tę koncepcję, tę ideę. A w nowowiśnickim zamku, nazywanym „drugim Wawelem", a którego mianowałbym przy takiej okazji „Zamhotem" istnieją idealne warunki dla hotelowania (w Zakopanem ośrodek wypoczynkowy nauczycieli straszy szyldem „Zenepol", jedno z sanatoriów w Wysowej zowie się „Biawena", mój „Zamhot" nie kłóci się więc z ogólnie panującą dziś tendencją pchającą nas ku dzikim nazwom!). Komnaty w zamku Lubomirskich wielkie. Każda może pomieścić ze sto łóżek! Śliczne koszary, może nawet, mój Boże, koedukacyjne? Poddałyby się owe sale także przemodelowaniu: parawany, przepierzenia z dykty, w ozdobne ściany wmontuje się wieszaki, zlewy i krany. W kaplicy zamkowej proponowałbym urządzić bar nocny z „Polish vodką", pasztetówką i „marlboro", no i jedną komnatę należałoby przeznaczyć na dyskotekę. Pomieszczenia „Pour madames" i „Dla mużczin"? Na dobrą sprawę z sikaniem i innymi przyjemnościami można ganiać w krzaki, elegancko mówiąc wydalać na łonie natury. Marzy mi się taki zgrabny mariaż Polski, która była, z Polską, która będzie.

Aha! Krzyczę z pomocą moich niezbyt zdrowych dróg oddechowych: nie wycinać drzew otaczających zamek w Wiśniczu, czy inny zamek przeznaczony na hotel! Przydadzą się. Bo kiedyś na pewno znowu wyrosną nam ogony, uszy się nam powiększą, przybędzie nam owłosienia tu i ówdzie, twarze podmienimy na mordy, i gdzie wtedy będziemy hotelować, no gdzie? Na drzewach...

Hej, telewizja! Wołam całą mocą moich wkrótce małpio-charczących dróg oddechowych: „Przyjedźcie, gdy zrobimy gdzieś z zamku hotel! My zrobimy hotel, a wy zróbcie smutną „Telewizję nocą" i czułe pomacajcie się z tyłu, bo i wam długie, puszyste ozdoby wyrosną!"

A Zamhot będzie sobie czekał aż zleziemy z drzew, ogony oddamy do muzeum, albo sprzedamy je na bazarze, staniemy na dwóch nogach i zaczniemy wszystko od początku. Od Lubomirskich, Radziwiłłów i Potockich do socjalizmu!

RYSZAR SMOŻEWSKI

PS. W imieniu żołnierzy ze zgrupowań partyzanckich „Panurego" i „Nurta" — miłe słowa i pozdrowienia przesłał mi p. Marian Świderski. Dziękuję, też serdecznie pozdrawiam.

„Czołowi politycy, np. ostatnio Rakowski, mówią coraz głośniej o potrzebie likwidacji masy spadkowej okresu stalinowskiego", a ja wciąż jestem schorzem, bo nie zatakowałem do tej pory buńczucznej, nie brzmiącej pokojowo pieśni: „Boś to jest nasz ostatni, krwawy skończy się trud, gdy zwiążesz nasz bratni, ogarnie ludzki ród". Taki zarzut skierował ku mnie p. Karol Ulrich z Kielc. Te mu przyszło do głowy, ale po przeczytaniu mojego felietonu, w którym domagałem się zlikwidowania pieśni mówiącej właśnie o tym samym, o czym śpiewa się w owej pieśni. Nie, nie będę dalej pisał, bo się boję nawet Ulricha.

R. S.

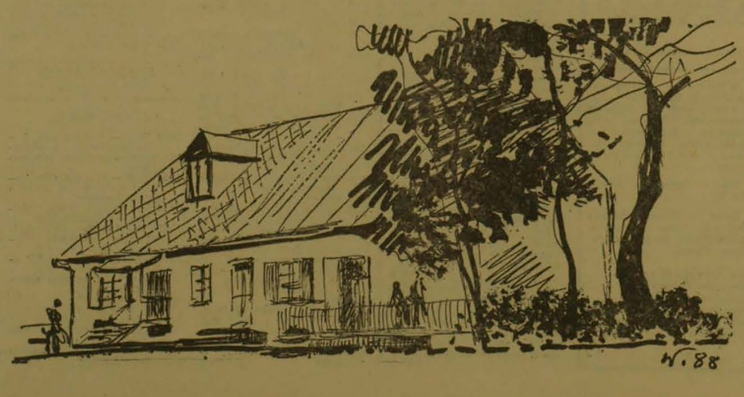

GINĄCA ARCHITEKTURA
Czytelnia
Zys. PIOTR WOLLENBERG

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra